

# Artykuły



KS. PIOTR MRZYGLÓD

## FILOZOFICZNE I ŚWIATOPOGLĄDOWE KONSEKWENCJE MOŻLIWOŚCI POZNAWCZYCH CZŁOWIEKA

**Treść:** 1. Spór o naturę rzeczywistości i przedmiot naszego poznania; 2. Czy rozum, a wraz z nim „zdroworozsądkowy” realizm poznawczy – mają szansę się zawsze obronić? 3. Problem tzw. biologicznych i medycznych uwarunkowań oraz tzw. „granic” naszego poznania; 4. Źródła aktualnego kryzysu poznawczego oraz dekonstrukcji prawdy i ich światopoglądowe implikacje.

### Wprowadzenie

Na pierwszy rzut oka można odnieść złudne wrażenie, iż analizując tzw. „problem ludzkiego poznania” oraz niezwykle pasjonujące zagadnienie naturalnych zdolności poznawczych człowieka – w tym rozmaitych uwarunkowań biologicznych naszego procesu percepcyjnego (spostrzegania, kojarzenia, kategoryzacji czy pojęciowania – słowem skomplikowanego procesu asocjacyjnego; procesu „nabywania” wiedzy), wypada nam odnieść się przede wszystkim do ich czysto mózgowych (behawioralnych) przyczyn oraz biologicznych uwarunkowań. Wszak, materialną podstawą życia psychicznego osoby ludzkiej jest niezaprzeczalnie jej układ nerwowy<sup>1</sup>.

Jednak, jakakolwiek już poczyniona w tym zakresie głębsza refleksja

---

**Ks. dr hab. Piotr Mrzyglód, prof. nadzw.** – ur. 5. czerwca 1971 roku w Świdnicy. Kierownik Katedry Metafilozofii i Teorii Poznania w *Instytucie filozofii Chrześcijańskiej* Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu oraz dyrektor *Podyplomowych Studiów Psychoterapii* na tejże Uczelni. Wiceprzewodniczący *Komisji Bioetycznej* działającej przy Uniwersytecie Medycznym im. *Piastów Śląskich* we Wrocławiu. Na PWT prowadzi wykłady z Historii filozofii starożytnej i średniowiecznej, Historii filozofii w Polsce, Wstępu do filozofii, Etyki ogólnej oraz Teorii poznania; prowadzi także ćwiczenia. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół fundamentalnych problemów metafizyki realistycznej, zagadnienia personalizmu chrześcijańskiego oraz analiz filozoficznej, niemarksistowskiej myśli rosyjskiej okresu XIX i XX wieku.

<sup>1</sup> Por. L. KACZMAREK, *Zarys psychologii neotomistycznej*, Poznań 1958, s. 106.

upoważnia grono teoretyków poznania do sformułowania tezy, że wszelkie, dokonywane jedynie w tym horyzoncie, uwagi oraz ustalenia, niewyobrażalnie redukują skomplikowany „problem poznawczy”. Sprowadzają się one bowiem zasadniczo do jedynie biologiczno-medycznej odpowiedzi na pytanie: *Jak człowiek poznaje?* Tym samym, redukując całość zagadnień poznawczych do „prostego empirycznego schematu przyczynowo-skutkowego”, co w perspektywie adekwatnych prób odpowiedzi na pytanie: *Kim jest człowiek?* – wydaje się być niedopuszczalnym uproszczeniem<sup>2</sup>.

Dla zachowania więc pewnej „równowagi”, należy nam iść nieco dalej i zmieniając płaszczyznę oraz „horyzont” analiz epistemologicznych (z czysto biologicznego i chemicznego na ogólnoteoriopoznawczy) – odnieść się do zagadnienia poznawania rzeczywistości w przestrzeni dyskursu *stricte* filozoficznego. Innymi słowy, abyśmy spróbowali zmierzyć się z nieco inaczej sformułowanym problemem – wyrażonym w pytaniu: «Czy?» – a jeśli tak, to – «Co» *faktycznie poznajemy?* Wszak, ludzkie poznanie nie jest bynajmniej przedmiotem samych tylko dociekań nauk szczegółowych: psychologii, medycyny czy fizjologii, gdy bowiem zaczynamy stawiać pytanie o jego prawdziwość oraz istotę, chcąc nie chcąc, przekraczamy „Rubikon” nauk eksperymentalnych i wchodzimy na teren metafizyki owego poznania, poszukując tym samym jego najgłębszych – filozoficznych uzasadnień<sup>3</sup>.

## 1. Spór o naturę rzeczywistości i przedmiot naszego poznania

Jak widać, tak sformułowane pytanie dotyczyć będzie, nie tyle już samych „technik poznawczych” czy mechanizmu nabywania wrażeń i sposobu ich asocjacji przez ludzki mózg, ale kwestii o wiele bardziej podstawowych, tzn. ostatecznościowego ustalenia do jakiego „poziomu rzeczywistości” faktycznie w naszym poznaniu świata docieramy? Czyli: *Co tak naprawdę poznajemy?*<sup>4</sup> Kantowski „noumen” (νοούμενον) – «rzecz samą

<sup>2</sup> R. ROZDŻEŃSKI, *Filozofia poznania. Zarys problematyki*, Kraków 2003, s. 12; Zob. w związku powyższym: L. KACZMAREK, *Zarys...*, dz. cyt., s. 258. „Do zadań filozofii [nauki – P.M.] należy, upatrywanie istotnej wyższości człowieka nad zwierzęciem, m.in. w fakcie, iż człowiek ten potrafi myśleć, gdy tymczasem zwierzę jedynie konkretnie i zmysłowo poznaje byty jednostkowe”. TAMŻE.

<sup>3</sup> Por. TAMŻE, s. 12-13.

<sup>4</sup> Por. TAMŻE, s. 16. „Filozofia poznania – jak przekonuje R. Rozdżeński – nie interesuje się (w przeciwieństwie do psychologii, fizjologii, i w ogóle nauk empirycznych) konkretnym przebiegiem i konkretnym uwarunkowaniem (przyczynowo-skutkowym) ludzkich

w sobie» (np. długopis, szklankę, kartkę papieru)<sup>5</sup> czy może tylko jakies jej świadomościowe refleksy czyli „fenomeny” (φαινόμενον), a więc „zjawiska” – jak przekonywał Edmund Husserl (1859-1938). A może jedynie to – jak poznawana rzecz nam się intelektualnie „jawi”? Czyli, tak naprawdę, nie tyle ową materialną „rzecz”, co raczej intelektualnie wytworzone za jej sprawą niematerialne „pojęcie”<sup>6</sup>.

Problem ten na terenie filozofii poznania od tysiącleci jest przysłowio- wym „wierzchołkiem góry lodowej” innych rozważań epistemicznych. Al- bowiem tuż za tak sformułowaniem pytaniem, pojawia się zaraz następne, które niesie już niezwykle istotne implikacje światopoglądowe, mianowi- cie, kwestię: *Czy, najogólniej mówiąc, rzeczywistość – „świat” – jest taki jaki jest, czy też może jest taki – jakim go subiektywnie ujmujemy, czujemy i wi- dzimy?*

Idźmy jeszcze dalej w tych aporiach i pytajmy: *Czy posiadamy wystar-*

---

procesów poznawczych. Usiłuje natomiast uchwycić najgłębszą istotę ludzkiego poznania: czym ono jest – jako takie – właściwie jest? Z tego powodu – konkluduje Rożdżeński – «problem poznania» powinien być rozświetlany na drodze badań filozoficznych; posiada on bowiem charakter specyficznie filozoficzny”. TAMŻE.

- <sup>5</sup> Niełatwo zrozumieć, co Immanuel Kant tak naprawdę rozumie przez «rzecz samą w sobie», gdyż w zasadzie nigdzie tego pojęcia wprost nie tłumaczy. W ocenie badacza myśli Filozofa z Królewca – Rogera Verneauxa – «rzecz sama w sobie» byłaby czymś co w swej naturze zdecydowanie różni się od «zjawiska» i w zasadzie jest to jej główną cechą. Podczas, gdy zjawiska są zwykłymi przedstawieniami świadomości, które istnieją wyłącznie w nas, «rzecz sama w sobie» istnieje w sposób od nas niezależny. A ponieważ każde poznanie ogranicza się jedynie do zjawisk, stąd «rzecz sama w sobie» jest zupełnie niepoznawalna. Por. R. VERNEAUX, „Zjawisko” i „rzecz sama w sobie”, „Roczniki Filozoficzne”, t. LXII, 2(2014), s. 136.
- <sup>6</sup> Pozostawiając – jak pisze w swym artykule Stanisław Judycki – niejako na uboczu przedhusserlowskie interpretacje terminu *fenomen*, można twierdzić, że w kontekście fenomenologii Husserla nadawane mu były dwa podstawowe znaczenia. Przy realistycznym ujęciu *fenomen* to tyle, co strona (aspekt) jakiegoś przedmiotu lub sytuacji przedmiotowej; ta strona (czy ten aspekt), która jest dana w jakimś typie naoczności efektywnie (tzn. w jakościach wypełnionych). Jednak Husserl daleko częściej posługiwał się nieco innym rozumieniem fenomenu. Można je określić mianem korelatywistycznego. W myśl tego rozumienia każda rzecz, każdy przedmiot dowolnej kategorii, a nawet cały byt dadzą się potraktować jako tylko fakty dla świadomości, jako pewne dane. Implikowana jest w ten sposób postawa refleksyjnego dystansu, z punktu widzenia której każda transcendencja, każde przekonanie, że jakiś przedmiot istnieje realnie, absolutnie czy intencjonalnie, zostają zawieszane, «wzięte w nawias». S. JUDYCKI, *Co to jest fenomenologia?*, „Przegląd Filozoficzny - Nowa Seria”, 1(1993), s. 31-32; Zob. w związku z tym: E. HUSSERL, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga pierwsza*, tłum. D. Gierulanka, Warszawa 1975.

czające racje przemawiające za tym, że istnieje jakaś absolutnie obiektywna dla wszystkich ludzi wszystkich czasów rzeczywistość (totalnie niezależna od naturalnych ludzkich zdolności i aktów poznawczych oraz indywidualnych biologicznych uwarunkowań człowieka)? Czy może jest tak, że z powodu niedyskutowalnej, naturalnej ograniczoności naszych narządów poznawczych (mózg), a także zmysłów (u człowieka, i u większości zwierząt wyróżnia się pięć podstawowych zmysłów oraz inne – pozostałe, które są zaliczane do szeroko rozumianego zmysłu dotyku), co najwyżej „ocieramy się” tylko o prawdziwą stronę rzeczywistości – o tzw. „prawdziwy świat”?

Wszak, nawet niewyobrażalnie wyżej zorganizowane od człowieka (oczywiście od strony ich wyposażenia czysto biologicznego) zwierzęta – słyszą dźwięki, widzą przedmioty, czy czują zapachy od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu razy lepiej, niż najwyżej zorganizowana istota na ziemi – czyli przedstawiciel *homo sapiens*.

W tej płaszczyźnie ujawnia się jeszcze inny – epistemologiczny problem, mianowicie ten, kiedy usiłujemy dociec, który z tzw. „światów” jest tym właściwym? Ten, który ujmujemy swoim ludzkim wzrokiem, tzn. „nasz świat” – jak często o nim kolokwialnie się wyrażamy? Czy może raczej ten, do którego jedynie przybliżamy się, przykładając nasze niezdarne oko do okularu mikroskopu elektronowego – czyli „świat cząstek elementarnych” i molekularnych połączeń, z których absolutnie wszystko, co widzimy jest przecież zbudowane<sup>7</sup>. Czy zatem banalny „Stół Eddingtona”<sup>8</sup>, przy którym

<sup>7</sup> Zob. w związku z tym: R. ROŹDZEŃSKI, *Filozofia a rzeczywistość. Spór o poznawalność świata*, Kraków 2012, s. 306. Analogiczne aporie ujawniają się w momencie stawiania sobie pytań o tzw. „prawdziwą stronę świata”, w kontekście oceny rezultatów badawczych płynących z „dogłębnej” albo tylko „powierzchniowej struktury bytu”. Por. TAMŻE, s. 337-351.

<sup>8</sup> ARTHUR EDDINGTON – wybitny angielski astrofizyk (1882-1944) interesował się głównie obserwacyjną weryfikacją ogólnej teorii względności Alberta Einsteina. Powszechnie znany jest dylemat noszący nazwę „Stół Eddingtona”. Pierwszego – bliskiego nam poręcznego mebla i tego drugiego, złożonego z nieuchwytnych dla naszych zmysłów wirujących cząstek elementarnych. Eddington zestawiając je ze sobą stawia prowokacyjne pytanie: «Który z tych stołów jest bardziej realny?». W pytaniu tym jednak mieści się pewien „podstęp” myślowy” oraz aporia. Jeżeli bowiem uznamy za bardziej realny twarde mebel drewniany, co wtedy myśleć o realności cząsteczek chemicznych, atomów i cząstek elementarnych, z których – jak głoszą współczesne teorie naukowe zbudowany jest zarówno stół, jak i cała przyroda? Problem w tym, że jeśli przyjmiemy jako bardziej realne i ontycznie podstawowe właśnie te ostatnie twierdzenie, to jakie racjonalne przesłanki będą przemawiały za takim przeświadczeniem – zważywszy, że wspomniane mikrostruktury przyrody wymykają się zarówno poznawczym możliwościom naszych zmysłów, jak i, nierzadko, nawet naszej wyobraźni? Zob. Z. ROSKAŁ, *Dwa stoły Eddingtona i nicość uwolniona*, „Filozofuj”, 2(2005), [http://filozofuj.eu/wp-content/uploads/2015/05/fi002\\_v2-5.pdf](http://filozofuj.eu/wp-content/uploads/2015/05/fi002_v2-5.pdf) [dostęp: 5 marca 2018 roku].

co dzień zasiadamy jest stabilnym materialnym meblem, o który można się solidnie oprzeć, czy może fizycznie zagęszczoną – tu i teraz – „chmurą atomów”?<sup>9</sup> A może tym właściwym odniesieniem jest „świat” określany jako „rzeczywistość makro”, czyli to, co popularnie zwykliśmy definiować *kosmosem*, a do czego, również, w sposób nie tylko naturalny, ale i nawet cybernetyczny nie posiadamy adekwatnego dostępu.

A przecież niedorzecznością z tego powodu byłoby formułować absurdalną tezę, że „świat” ów nie istnieje, bo go nie rozumiemy i nie widzimy. Ostatecznie tego, co popularnie nazywamy *powietrzem* (czyli mieszaniny azotu, tlenu oraz resztkowych ilości innych gazów) też zasadniczo nie widzimy – a nikt z nas, nawet przez sekundę, nie wątpi w to, że ono jest i nas otacza.

Co zatem poznajemy? Z czym się kontaktujemy, gdy wypowiadamy słowo: *widzę, czuję, słyszę, smakuję, dotykam...* itd.? Co faktycznie jest przedmiotem poznania człowieka? Jakie sfery rzeczywistości są w ogóle dostępne dla naszego poznania?<sup>10</sup> A może „poznawać świat”, znaczy tyle, co „poznawać język” wyrażania się o nim? Wszak, jak nie raz słyszymy od filozofów, że „język byt i myśl tworzą nierozdzielny całość i filozoficzne zrozumienie języka może być zrozumiałe jedynie w kontekście bytu”<sup>11</sup> – i na odwrót. Ostatecznie przecież komunikujemy sobie nawzajem nie tzw. „konkrety” poznawcze, czyli byty materialne (to czego dotykamy, czujemy, widzimy, słyszymy), ale jedynie niematerialne pojęcia za pomocą których – właśnie w języku – opisujemy to, co spostrzegamy. Graficznym zaś obrazem owego opisu rzeczywistości są zapisane na kartce papieru „wyrazy”, których z kolei dźwiękowym odpowiednikiem stają się słowa, czyli nasz naturalny język. Tyle tylko, że wtedy poznawany „świat” – staje się *de facto* tożsamy z *logosem* – a więc naszą „wiedzą o świecie”. W tym zaś wypadku rzeczywistość – a więc „byt” – staje się niczym innym, jak „zbiorem sensownych zdań na ściśle określony temat”. Nadto Parmenidejski «byt i myślenie o bycie», na powrót, niebezpiecznie stają się jednym i tym samym<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Zob. J. WOLEŃSKI, *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Warszawa 2014, s. 398.

<sup>10</sup> Zob. R. ROŹDZEŃSKI, *Filozofia...*, dz. cyt., s. 161. Niejako uzupełnieniem wyartykułowanych tutaj dylematów poznawczych są zdaniem R. Rożdżeńskiego tzw. „cztery regiony rzeczywistości”, które również domagają się refleksji epistemologicznej. Są nimi: *sfera rzeczy należących do tzw. świata zewnętrznego; sfera naszej własnej wewnętrznej rzeczywistości; sfera tej szczególnej rzeczywistości jaka stanowi dla nas drugi człowiek oraz sfera tzw. wartości*. TAMŻE.

<sup>11</sup> M.A. KRĄPIEC, *Język i świat realny*, Lublin 1995, s. 10.

<sup>12</sup> Już na progu uprawiania filozofii – w V wieku p.n.e. – Parmenides uczynił przedmiotem

Czy wobec powyższego, tzw. „świat i rzeczywistość” – to jedynie „struktury językowe” do czego przekonywał ludzkość, najpierw szwajcarski językoznawca Ferdinand de Saussure (1857-1913)<sup>13</sup>, a w ślad za nim również i francuski antropolog Claude Lévi-Strauss (1908-2007)<sup>14</sup>, lub jeszcze radykalniej – to „język realny”, czyli *system znaków formalnych uporządkowanych według ściśle określonych reguł ich używania (semantyka, syntaktyka, pragmatyka)*<sup>15</sup> – jak kategorycznie twierdził wybitny austriacki logik Ludwig Wittgenstein (1889-1951); uznawany za niekwestionowanego „ojca chrzestnego” dzisiejszej filozofii analitycznej. Twierdził on, że istnieje faktycznie już nie tyle tylko to, co jest empirycznie weryfikowalne – do czego przekonywał w swoim 6-tomowym *Kursie filozofii pozytywnej* August Comte (1798-1857) i cały XIX-wieczny pozytywizm, ale jedynie to, o czym da się sensownie orzekać<sup>16</sup>.

Innymi słowy, to definiujemy jako „świat” – poza językiem nie istnieje; a co za tym idzie: granice bytu i świata – byłyby tożsame z „granice ludzkiego języka” oraz sensownego orzekania o nim<sup>17</sup>. Stąd, przywołując główną tezę Wittgensteinowskiej teorii poznania, należałoby by przyjąć, że o tym, o czym nie da się sensownie powiedzieć, o tym należy na zawsze

---

filozoficznego poznania samą myśl (νοεῖν τὸ καὶ νόημα ταὐτό), gdy się wyraził, że tym samym jest intelektualne poznanie (νοεῖν) i to co się poznaje (νόημα). Zatem nie świat dany nam w codziennym doświadczeniu, ale jego czysto myślowe ujęcie stanowi przedmiot naszego poznania i całej filozofii. Codzienne doświadczenie sprowadza nas na „drogę głupców”, na której jawią się mnogie rzeczy, niestałe, przemienne, a więc niegodne prawdziwego poznania, jakiego nam dostarcza czysty rozum, nie posilkujący się wrażeniami zmysłowymi. „Droga mędrców” dostępna jedynie myśli, a nie zmysłowemu poznaniu, dostarcza głębszej wiedzy o rzeczywistości, która, w takim ujęciu, jawiła się niezłożona, niezmienna, jedyna – monistyczna, gdyż «byt jest bytem, a nie-bytu nie ma». Por. M.A. KRĄPIEC, *Poznawać czy myśleć*, Lublin 1994, s. 239-240.

<sup>13</sup> Por. F. DE SAUSSURE, *Cours de linguistique generale*, Paris 1916; Zob. TENŻE, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Kasprzyk, Warszawa 1961.

<sup>14</sup> Por. M. KIWKA, *Rozumieć filozofię*, Wrocław 2007, s. 50; Zob. w związku z tym: B. J. RUCIŃSKI, *Pewien strukturalizm. Główne koncepcje Claude Lévi-Straussa*, „Studia Philosophiae Christianae”, nr 7, 2(1971), s. 216-218. „Dzięki wykrzyciu istnienia u podłoża naszej aktywności pewnych struktur myślowych, uwarunkowanych przez posługiwanie się językiem, możliwe jest zinterpretowanie, czy przeinterpretowanie w tej nowej perspektywie całej historii literatury i sztuki, dotarcie do prawdziwych, nieuświadomionych intencji twórcy, pełne i ostateczne zrozumienie rzeczywistości”. TAMŻE, s. 217.

<sup>15</sup> Zob. Z. HAJDUK, *Ogólna metodologia nauk*, Lublin 2007, s. 20.

<sup>16</sup> Por. M. KIWKA, *Rozumieć...*, dz. cyt., s. 62-63; Zob. A. COMTE, *Metoda pozytywna w szesnastu wykładach*, tłum. W. Wojciechowska, Warszawa 1961.

<sup>17</sup> Por. TAMŻE, s. 70.



zamilknąć<sup>18</sup>. Inaczej rzecz ujmując – tego, po prostu, nie ma! Tyle, że taka teza chociaż logicznie spójna – już na pierwszy rzut oka nie wytrzymuje kontaktu ze „zdrowym rozsądkiem” i wydaje się być absurdem.

W podobnym duchu, co rzeczony Wittgenstein, choć w nieco bardziej żartobliwy i ironiczny sposób wypowiadał się także wybitny polski myśliciel – dialogik – ks. Józef Tischner (1931-2000) – często powtarzający w swej *Historii filozofii po góralsku* – niczym „mantrę” – irytujące wielu z nas zdanie, że: „Czego nie da się powiedzieć w «góralczyźnie» [w gwarze góralskiej P.M.], to pewnie jest jakimś «filozoficznym oszustwem»... i gadać o tym szkoda”<sup>19</sup>.

Na totalnych antypodach takich narracji lokuje się jednak inny, wybitny polski filozof – metafizyk Mieczysław Albert Krąpiec (1921-2008); rzecznik bezwzględne realizmu teoriopoznawczego, a także tzw. filozofii „zdrowego rozsądku”. Myśliciel ten, niemal na każdym kroku przekonywał, że «jedyne „granice” ludzkiego poznania – to „granice bytu”, czyli granice otaczającej nas rzeczywistości»<sup>20</sup>. Ta zaś z natury swojej jest inteligibilna, czyli dająca się rozpoznać i nade wszystko zrozumieć, ponieważ stoją za nią jej niesprzeczne racje. Z tego też powodu, nie da się w jakikolwiek sposób poznać tylko tego – czego po prostu nie ma! Tak samo, jak logicznie nie da się sensownie dowieść jakiegokolwiek negacji (tzw. *argumentum ad ignorantiam*)<sup>21</sup>, czyli przykładowo niezwykle nośnej światopoglądowo deklaracji,

<sup>18</sup> L. WITGENSTEIN, *Tractatus logico-philosophicus*, tezy: 6.431 oraz 7.1 tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 2000, s. 81 nn. *Wovon man nicht sprechen kann, darüber muß man schweigen*. TAMŻE.

<sup>19</sup> Zob. J. TISCHNER, *Historia filozofii po góralsku*, Kraków 2008, s. 181; „Czy naprawdę uważa Ksiądz Profesor, że wszystko co najważniejsze można przełożyć na [język – P.M.] góralski? – zapytała Józefa Tischnera w 1993 roku Anna Karoń-Ostrowska. «W zasadzie tak» – odpowiedział Tischner. «A jak się nie da, to i gadać o tym szkoda?». TAMŻE; „Bo na początku – ciągnął dalej Tischner – wśdy byli górole, a dopiero potem porobiyli się Turcy i Zydzi. Górole byli tyz piyrnymi «filozofami». «Filozof» – to jest pedziane po grecku. Znacy telo co: «Mędroł». A to jest pedziane po grecku ino dło niepoznaki. Niby, po co mo fto wiedzieć, jak było na początku? Ale Grecy to nie byli Grecy, ino górole, co udawali greka. Bo na początku nie było Greków, ino wśdy byli górole”. TAMŻE, s. 5; Zob. w związku z tym, także: <http://gazetaolsztynska.pl/475060,Ach-ten-język-polski.html> [dostęp: 23 stycznia 2018 r.]

<sup>20</sup> Zob. W. CHUDY, *Rola intelektu jako «recta ratio» w poznaniu realistycznym*, (w:) *Osoba i realizm w filozofii. «Zadania współczesnej metafizyki»*, t. 3-4, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2002, s. 194.

<sup>21</sup> Jest to przykład błędnego typu argumentacji polegający na erystycznym wykorzystaniu niewiedzy przeciwnika – i w ten sposób skłanianiu go do przyjęcia jakiejś określonej tezy. Często też przybiera on postać powoływania się na przesłanki nieprawdziwe, nieznanne słuchaczom i stwierdzaniu, że przeciwnik nie potrafi podać kontrdowodu tezy, którą

w postaci zdania: „Boga nie ma!”<sup>22</sup>. (Ba! Można, co najwyżej, próbować „dowodzić” zdania, że „Bóg jest”; choć, gdyby hipotetycznie taki dowód kiedykolwiek powstał – „wiara” zamieniałby się natychmiast w „wiedzę”, a ze świata zniknęliby ateści) Dlatego też już tylko samo mówienie o – jedynie „chęci” – poznawania rzeczy nieistniejących (czyli „niebytu”) jest niedorzecznością i totalnym absurdem<sup>23</sup>.

Z drugiej jednak strony, poznanie tego, co realnie istnieje, z czym się na co dzień spotykamy, co ujmujemy naszymi zmysłami, też nie jest, ani łatwe, ani wyczerpujące. Mało tego, również intersubiektywna komunikowalność, czyli zwyczajny „opis” tego, co realnie ujmujemy w aktach poznawczych, nastęrcza nam niejednokrotnie gigantycznych, często nieprzekraczalnych nawet – semantycznych trudności (nie jesteśmy bowiem – w sposób bezwzględnie wyczerpujący i adekwatny – zakomunikować sobie uczuć, a nawet prostego „ból zęba”, nie uciekając się do rozmaitych mniej lub bardziej „kulejących” analogii).

Wszystko to są problemy, z którymi próbuje się mierzyć od wieków klasycznie uprawiana filozofia, i na które próbuje ona odnaleźć sensowną, tzn. satysfakcjonującą człowieka, odpowiedź. Rozumiana bowiem jako nauka o całej rzeczywistości oraz jej absolutnie pierwszych przyczynach – jest także nauką o sensownym „poznaniu” tejsze rzeczywistości, a także ostatecznych uzasadnieniach tegoż poznania. W końcu, jeśli już chcemy coś poznawać, to po to, by osiągnąć wewnętrzną pewność oraz prawdę o otaczającym nas świecie, a nie budować w sobie kolejne, urojone sądy o otaczającej nas rzeczywistości; w tym drugim wypadku poznanie czegokol-

---

chce się mu narzucić (gdy ktoś twierdzi coś na podstawie braku dowodów na istnienie czegoś lub gdy twierdzi coś na podstawie braku dowodów przeciw istnieniu czegoś). Zob. B. CZARNECKA, hasło: *Argumentacja*, (w:) *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 1, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2000, s. 330; Zob. także: J.W. BREMER, *Wprowadzenie do logiki*, Kraków 2005, s. 216.

<sup>22</sup> Dzieje filozofii i nauki pokazują, iż nie istnieją jakiegokolwiek metafizyczne lub logiczne argumenty za nieistnieniem Boga, zaś występujący w filozofii i kulturze ateizm jest albo wtórny wobec przyjętej koncepcji świata i człowieka, a przede wszystkim poznania, albo jest przyjęty bez jakiegokolwiek dowodów, czyli apriorycznie. Często też jest wolnym wyborem człowieka, przedmiotem jego wolnej decyzji lub opcji. Por. Z. ZDYBICKA, hasło: *Ateizm* (w:) *Powszechna Encyklopedia...*, dz. cyt., s. 385.

<sup>23</sup> Zob. w związku z tym dwa moje teksty poświęcone problematyce filozoficznego rozumienia Absolutu (Boga) oraz spójności teizmu: P. MRZYGLÓD, *«Problem Boga»*. *Podstawowe strategie światopoglądowe*, „*Quaestiones Selectae*”, nr 30, (2012), s. 29-53 oraz „*Bóg filozofii*” czy „*Bóg wiary*”? *Przyczynek do dyskusji - w świetle filozofii klasycznej*, „*Quaestiones Selectae*”, nr 28, (2011), s. 13-35; Zob. także pozycję J. TUPIKOWSKIEGO zatytułowaną: *Spór o podstawy teizmu*, Wrocław 2009.

wiek nie ma przecież większego sensu.

Od zarania, bowiem, dziejów ludzkiej myśli, tak właśnie uprawiana filozofia, jako nauka ze swej natury poszukująca ostatecznych rozwiązań i uniesprzeczeń istniejącej rzeczywistości, borykała się z zasadniczo trzema zagadnieniami, wokół których koncentrowała się, i również dziś koncentruje, refleksja uczonych. Te trzy zagadnienia, to nic innego jak problem przyczyn oraz tzw. fundamentu (ἀρχή) otaczającej nas rzeczywistości (metafizyka); zagadnienie źródeł i niezmiennych podstaw ludzkiej moralności, czyli poszukiwanie ostatecznych odpowiedzi na pytanie *Jak należy postępować?*, *Jak żyć?* (etyka) – i trzeci, ostatni obszar filozoficznej refleksji – ten który dziś, tutaj nas interesuje najbardziej, i który dla wielu myślicieli stanowi absolutną „oś” wszystkich filozoficznych analiz – to problem faktycznej poznawalności otaczającego nas świata. Innymi słowy, trwające blisko dwadzieścia pięć wieków uporczywe stawianie sobie pytania: *Czy – a jeśli tak, to co – faktycznie poznajemy?*

## **2. Czy rozum, a wraz z nim „zdroworozsądkowy” realizm poznawczy – mają szanse się zawsze obronić?**

Na początku swojej *Metafizyki* Wielki Arystoteles mówi, że „rodzaj ludzki żyje sztuką i rozumem” oraz że „wszyscy ludzie z natury swojej dążą do poznania”<sup>24</sup>. Człowiek staje, zatem co dzień wobec swoich potrzeb, problemów, trudności i zagrożeń uzbrojony przede wszystkim w „rozum” oraz powiązaną z nim władzę pożądaną – wolę. Dzięki tej właściwości swojej ludzkiej natury potrafi nimi się parać, a często także wielu spośród nich sprostać. Od czasu do czasu jednak, a w obecnych czasach w sposób szczególnie nasilony i wieloraki – jak pisze wybitny lubelski fenomenolog Antoni Bazyli Stępień – notujemy gwałtowne podważanie oraz kwestionowanie pozycji rozumu ludzkiego, jego sprawności a także kompetencji<sup>25</sup>.

Opozycja między różnymi odmianami racjonalizmu i przeciwnego mu irracjonalizmu poznawczego – stanowi jeden z głównych, jeśli nie główny wątek współczesnej kultury. Niemal masowo podważa się bowiem pozycję rozumu – źródła poznania, jako instancji w ocenie wartości naszej wie-

---

<sup>24</sup> ARYSTOTELES, *Metafizyka*, tłum., wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył: K. Leśniak, Warszawa 1983, s. 3. Tradycja scholastyczna jeden z tych *bo motów* przetłumaczyła następująco: *Genus humanum arte et ratione vivit*.

<sup>25</sup> A.B. STĘPIEŃ, *Czy rozum ma szanse się obronić?* (w:) TENŻE, *Studia i szkice filozoficzne*, red A. Gut, Lublin 1999, s. 238.

dzy. Ba! Dokonuje się reinterpretacji jego natury, podkreśla rozmaite jego zewnętrzne uzależnienia oraz ograniczenia. Te ostatnie zaś powodują, iż człowiek nie jest w stanie osiągnąć wartości, które tradycyjnie cenił i do których dążył, a więc: prawdy, dobra, piękna..., świętości. Może albo z nich zrezygnować, albo zastąpić je z goła innymi.

W różny sposób pozycję rozumu i rozumność człowieka negują lub ograniczają także rozmaite postaci tzw. „filozofii życia”, neopragmatyzmu, postpozytywizmu, naturalizmu, hermeneutyki, „filozofii dialogu”, a nade wszystko postmodernizmu i destrukcjonizmu. Również stanowiska takie, jak: irracjonalizm, agnostycyzm, sceptycyzm, wreszcie, relatywizm spychając człowieka na manowce epistemologicznego absurdu – zmuszają go niejako do podjęcia „walki o rozum” i jego kompetencje poznawcze. Wszak nie od dziś wiadomo, że ostatecznie „Człowiek jest, czym rozum go czyni” (*Homo est proprie id, quod est per rationem*)<sup>26</sup>.

Dlatego też Stagiryta, a w scholastycznym studium *De ente et essentia* również i Akwinata, przekonują iż: „Mały błąd na początku drogi poznawczej zawsze okazuje się być wielki błędem u jej kresu”<sup>27</sup>. Stąd nieustające i tak uparte doprecyzowywanie aktualnie posiadanych przez nas standardów poznawczych. Wszystko po to, by móc osiągnąć maksymalnie dużą pewność, że to, co poznajemy – poznajemy sensownie, wyczerpująco i nade wszystko prawdziwie.

## 2.1. Zarzuty przeciw bezpośredniemu realizmowi teoriopoznawczemu oraz „zdroworozsądkowej” prawdziwości naszego poznania

W historii myśli ludzkiej oraz filozoficznej refleksji nad naturą naszego poznania wielokrotnie kwestionowano jego niepowątpiewalność oraz absolutną prawdziwość. Najczęściej w ogniu krytyki – co podkreślał, m.in. Bertrand A. Russel (1872-1970) – brytyjski filozof, genialny logik i matematyk – stawał tzw. „realizm bezpośredni”, czyli „zdroworozsądkowy”

<sup>26</sup> Św. TOMASZ z AKWINU, *Summa Theologica I-III*, cura et studio P. Caramello, Torino 1962-1963, II-II, q. 155; Jeśli ludzki rozum „karmi się” realnym światem i prawdą, wówczas człowiek ma rękojmię, że jego kultura będzie na miarę jego godności, jeśli zaś „oderwie się” od świata i prawdy, skutki fikcji poznawczej oraz urojonych sensów przeniosą się na rozumienie człowieka i jego życie społeczne. Zob. w związku z tym: P. JAROSZYŃSKI, *Rozumieć człowieka*, „Człowiek w kulturze”, nr 1, (1993), s. 125.

<sup>27</sup> *Parvus error in principio magnus est in fine*. Zob. Św. TOMASZ z AKWINU, *De ente et essentia. Proemium*, (w:) M.A. KRĄPIEC, *Byt i istota*, Lublin 1994, s. 9.

(czasem określane także „realizmem naiwnym”)<sup>28</sup>. Historycznie jest to jedno z pierwszych, spójnych stanowisk w ramach teorii percepcji, głoszące jakoby zmysły: wzroku, słuchu, smaku, dotyku i powonienia – pełniąc rolę „mostu” łączącego podmiot poznawczy wraz światem – dostarczały nam nie tylko kontaktu ze światem zewnętrznym w sposób bezpośredni i niepodlegający błędom, ale także przekonujący nas, że to, co poznajemy jest dokładnie takie, jak nam się poznawczo ujawnia. Innymi słowy, że poznajemy jak najbardziej „prawdziwy świat”.

Szybko jednak zorientowano się – jak podpowiada uznany teoretyk poznania – Jan Woleński, że przekonanie to, choć niezwykle przystępne, z pewnością nadziejne i na pierwszy rzut oka odpowiadające najgłębszej naturze człowieka – nie zawsze, i nie w sposób absolutny jest do utrzymania. Zaś, jako enumerację i uzasadnienie swoich wątpliwości, co do absolutnej „wydolności epistemicznej” realizmu bezpośredniego – wspomniany autor – podaje nam szereg argumentów oraz spostrzeżeń<sup>29</sup>. I tak:

1. «Realizm bezpośredni nie ma środków do weryfikacji i analizy treści mentalnych» – a przecież takowe również człowiek posiada, kontaktując się ze światem. Doświadczenie bezpośrednie można weryfikować wyłącznie przez doświadczenie bezpośrednie. Stojąc na takim stanowisku nie da się empirycznie weryfikować lub falsyfikować niematerialnych idei. Wszak nie mamy do nich nawet empirycznego dostępu.
2. «Nasze spostrzeżenia są względne». Jest to bardzo stary argument ale wciąż właściwie nie dający się skutecznie odeprzeć. Proste doświadczenie przekonuje nas do tego, by stwierdzić, że ten sam raz jako „stół odświetlony” i potem jako „stół nieoświetlony” – wygląda inaczej, a przecież jest to cały czas ten sam przedmiot, posiadający niezienne te same właściwości. Nie powiemy więc że są to dwa różne stoły, a skoro tak to trzeba by przyznać, że przedmiotem naszej percepcji nie był sam stół, ale jedynie jego wygląd, czyli to jak się nam w danej chwili jawił?
3. «Odwieczny problem halucynacji», a także rozmaitych iluzji czy de-

---

<sup>28</sup> Zob. B.A. RUSSEL, *An Inquiry into Meaning and Truth*, London 1940, s. 15. „Realizm naiwny prowadzi zawsze do fizyki, a ta, o ile jest prawdziwa pokazuje, że realizm naiwny jest fałszywy. Ta więc, realizm naiwny, jeśli jest prawdziwy – to jest fałszywy; w konsekwencji jest fałszywy”. Cyt. za: J. WOLEŃSKI, *Epistemologia...*, dz. cyt., s. 398.

<sup>29</sup> Zob. J. WOLEŃSKI, *Epistemologia...*, dz. cyt., s. 397-398.

luzji. Jedne i drugie są przykładem spostrzeżeń nieweredycznych, czyli „nieprawdziwościowych”. Do tego dochodzi zjawisko fatamorgany występujące u wędrowców na pustyni, gdy widzą oni oazy, których w rzeczywistości w tym miejscu akurat nie ma. Samo tylko powietrze – jak poucza fizyka – jako „przezroczysty pośrednik” wywołuje w nas częstokroć rozmaite złudzenia, gdy np. jest mocno rozgrzane działa czasem, jak gigantyczna soczewka.

4. «Problem tzw. *reprezentacji mentalnych*». W czasie aktu poznawczego podmiot nie poznanej realnego przedmiotu który jest mu dany. Ten bowiem nie wnika bezpośrednio do naszego umysłu. Poznanie dokonuje się poprzez „abstrakcję” czyli odrzucenie cech nieistotnych i tym samym dotarcie do istoty poznawanego przedmiotu. Tak powstaje „pojęcie”, które jest odmaterializowaniem realnej rzeczywistości. Zatem poznajemy nie żywego konia, chociaż może go nawet dotykamy, ale jedynie jego „reprezentację mentalną”, która powstaje w nas w wyniku procesu poznawczego i wnika do naszego umysłu w formie gotowego abstraktu, czyli pojęcia „koń”, które z kolei posiada swoją określoną treść i zakres semantyczny. Konkludując, poznajemy nie sam świat takim, jakim on jest, i nie rzeczy jakie nas otaczają, ale jedynie ich „wirtualne podobizny”. Otaczamy się więc nie tyle w świecie nie prawdziwych przedmiotów, ale docierających do naszych umysłów ich „reprezentacji mentalnych”<sup>30</sup>.
5. «Problem tego, czy mamy kontakt z samą rzeczą czy jedynie z jej obrazem?» Np. gdy z daleka coś widzimy i nie możemy tego inaczej doświadczyć jak tylko przez nasz wzrok. Poznajemy wówczas nie tyle świat i rzecz, co jedynie jej obraz.
6. «Problem „istnienia” kolorów». Upieramy się niejednokrotnie, że dzięki naszej percepcji poznajemy coś, czego – po głębszej analizie – okazuje się, iż faktycznie nie ma. Kolory są bowiem tylko długością fali świetlanej, a zatem „figlem” i „grą” światła jednak *de facto* jako cecha przedmiotów nie istnieją. Do tego dochodzą problemy związane z różnym stopniem doskonałości naszej percepcji. Wszy-

---

<sup>30</sup> Por. S. JUDYCKI, *Natura relacji epistemicznej*, „Analiza i egzystencja”, nr 17, (2012), s. 21-28. „Reprezentowanie (*repraesentatio*) lub przedstawianie czegoś przez umysł ludzki albo może mieć charakter reprezentacji ogólnej (*repraesentatio generalis*) i wtedy nazywane jest *pojęciem*, albo reprezentowanie czegoś przez umysł jest partykularne (*repraesentatio singularis*) i wtedy nazywane jest *naocznością* względnie oglądowością (ang. *intuition*, niem. *Anschauung*)”. TAMŻE, s. 22.

scy posiadamy pozornie identyczne zmysły: słuch, węch, wzrok czy zmysł dotyku, jednak każdy na swój i w sobie tylko właściwy sposób postrzega przedmioty dane mu w pojedynczych aktach poznania.

7. «Argument z tzw. „powidoków”»<sup>31</sup>. Powidokiem jest np. wrażenie jasnych pulsujących prostokątów w sytuacji, gdy najpierw przebywamy w ciemnym pokoju i patrzymy na jasne okno, a potem zamykamy oczy na kilkanaście sekund. Dane jest nam zatem w naoczności zmysłowej „coś”, czego, po prostu nie ma.
8. «Argument z przyczynowości». Skoro nasza percepcja jest warunkowana przyczynowo przez oddziaływanie na nas ze strony przedmiotów zewnętrznych, to znaczy, że faktycznie spostrzegamy nie owe przedmioty, ale jedynie skutki ich działania, jakie ujawniają się w naszej świadomości.
9. «Argument z dystansu czasowego». Spostrzegamy gwiazdy, których już dawno nie ma. Jest tak dlatego, że światło od nich potrzebowało długiego czasu by dojść na Ziemię. Spostrzegamy zatem nie przedmiot, bo ten dawno już nie istnieje, ale jedynie jego ulotny „obraz”; „informację” o tym, że kiedyś był<sup>32</sup>.

## 2. 2. Odparcie krytyki realizmu teoriopoznawczego oraz logiki „zdrowego rozsądku”

Wobec zasygnalizowanych powyżej „kłopotów epistemologicznych”, okazuje się, że tak sam bezpośredni realizm teoriopoznawczy, jak i jego sensowna „obrona” – nie zawsze bywają rzeczą tak łatwą, jakby się to mogło wydawać. W przestrzeni poznawczej czekają bowiem na nas rozmaite pułapki. Chociaż trzeba przyznać, że zwolennicy realizmu teoriopoznawczego, genetycznego empiryzmu i w ogóle „poznania zdroworozsądkowego” (*common sense*) nie poddają się i nie zamierzają składać broni. Nawet więcej, przedkładają filozoficznie doniosłe kontrargumenty, mające dowieść, że „świat” jest dokładnie takim, jakim go poznawczo ujmujemy i opisujemy. Mało tego, że faktycznie kontaktujemy się prawdziwą, tzn.

---

<sup>31</sup> Problem w tym, że owym *powidokom* nie odpowiada żadna materialna rzeczywistość. Stąd, podobnie jak halucynacje i iluzje wykorzystywane są w krytyce realizmu bezpośredniego. Zob. w związku z tym: B. O`SHAUGHNESSY, *Consciousness and the World*, Oxford 2000, s. 502-506.

<sup>32</sup> Por. S. JUDYCKI, *Natura...*, art. cyt., s. 22; Zob. w związku tym również: TENŻE, *Percepcja zmysłowa*, [https://www.kul.pl/files/57/wydzial/judycki/percepcja\\_zmyslowa.pdf](https://www.kul.pl/files/57/wydzial/judycki/percepcja_zmyslowa.pdf), s. 7 i 14.

daną nam empirycznie rzeczywistością, a nie jedynie jej niematerialnymi fenomenami.

Próba budowania strategii obronnej dla tak rozumianego realizmu teoriopoznawczego ujawnia się, zasadniczo, poprzez odwołanie się do powszechnego przekonania ludzkości, co do słuszności, tzw. *opinio communis* (wspólnego przekonania) bazującego na antycznej tradycji filozoficznej opisywanej jako ὀρθος λόγος (*óρθos logos*) – czyli na „zdrowym rozsądku”. Zatem na tej, specyficznej właściwości naszego poznania, którą XVIII-wieczna filozofia szkocka z Thomasem Reidem na czele (1710-1796) definiuje jako *Common Sence Philosophy*<sup>33</sup>. Innymi słowy, poprzez odwołanie się do najbardziej naturalnych „prawideł” naszego rozumowania oraz sensownego myślenia i orzekania o świecie. Mowa tutaj o zasadach, co do których Arystoteles – odnosząc się do ich powszechności i doniosłości – otwarcie mawiał, że są najwyższymi i niczym nie podważalnymi pierwszymi prawami naszego myślenia

Myślmy tu o przyrodzonych, i nade wszystko powszechnych – bo ogólnoludzkich – „zasadach” naszego rozumowania, które w sposób totalnie aprioryczny (a więc niezależny od jakiegokolwiek uprzedniego doświadczenia empirycznego) każdy z nas posiada nawet wówczas, jeśli ich sobie nie uświadamia. Ba! Posługuje się nimi bowiem, nie tylko wprawny w swym rzemiośle filozof – metafizyk czy logik, ale dosłownie każdy; słowem: „wszyscy ludzie wszystkich czasów”. Są to bowiem pierwotne i nie naruszalne „zasady wszelkich zasad” i najwyższe prawa naszego myślenia i poznania – umożliwiające tzw. „nadprawdziwościowe” ujmowanie rzeczywistości<sup>34</sup>. O zasadach tych – jak przekonuje lubelski logik Stanisław

<sup>33</sup> Zob. J. HERBUT, *Elementy metodologii filozofii*, Lublin 2007, s. 106-109, Zob. także: FR. COPLESTON, *Historia filozofii*, t. 5, tłum. P. Józefowicz, Warszawa 2005, s. 315-322.

<sup>34</sup> Prawa te formułują konieczne i dostateczne warunki istnienia czegokolwiek. Treść przywołanych tutaj zasad jest tylko bliższym uściśleniem najbardziej pierwotnych danych, że: *każdy byt jest określoną treścią istniejącą; że istnieją przynajmniej dwa różne byty, i że istnieje przynajmniej jeden byt zmienny*. Można śmiało o nich powiedzieć, że uściślają one pojęcie bytu i odnoszą się do każdego bytu. Ich owocem są tzw. „sądy nadprawdziwościowe”. Z tego powodu zasady te odgrywają tak ważną rolę w ogólnej teorii bytu, w rozumowaniach przeprowadzanych na gruncie tej teorii. Mimo iż ich sformułowania wydają się być bardzo proste – wręcz banalne – albowiem chwilami ocierają się one o tautologię, stanowią one najistotniejsze kryterium sensownego orzekania o rzeczywistości. Wszystko dlatego, że sam świat, niejako naturalnie, narzuca nam *klasyczny rachunek zdań*, ponieważ prawa logiki, czyli rozumu, spontanicznie stwierdzają obiektywne związki zachodzące pomiędzy stanami rzeczy. Zob. w związku z tym: E. MORAWIEC, *Pierwsze zasady metafizyki według J. Maritaina*, (w:) *W kierunku prawdy*, red. B. Bejze, Warszawa 1976, s. 502-508; Zob.



Kiczuk – mówi się zgodnie, że „są one niedowodliwe, ponieważ nie sposób jest dowodzić oczywistości; wszak są one niczym innym, jak świadomym i intuicyjnym ujęciem poznawczym realnie istniejącego bytu”<sup>35</sup>. Nie są to zatem jakieś skonstruowane prawa myśli oderwanej od rzeczywistości, ale narzuca je człowiekowi sama intelektualnie ujmowana rzeczywistość oraz panujący w niej porządek. Przez ten fakt, stanowią one podstawę nie tylko racjonalnego poznania, ale też dzięki nim jakiegokolwiek poznanie i sądy o rzeczywistości stają w ogóle możliwe. Pozostają bowiem one w nieustannym kontakcie z tym, co jest dane bezpośrednio i naocznie, a więc z bytem, czyli rzeczywistością<sup>36</sup>. Prawidła te są, rzecz by można, przedziwnym fenomenem wynikającym wprost z naszej rozumnej natury i swoistym „pakietem startowym” ludzkiej racjonalności. Wydaje się, że ich obecność pozostaje w pewnej analogii do systemu operacyjnego komputera, stanowiącego tzw. „środowisko” i „przestrzeń” dla ujawniania się rozmaitych, zachodzących w nim szczegółowych operacji.

„Prawidel” tych, w opisie definiowaniu i rozumieniu rzeczywistości, używa sprawnie nawet małe dziecko, które dopiero niezdarnie rozpoczyna swoją „poznawczą przygodę”, dzięki której arystotelesowska *tabula rasa*<sup>37</sup> przestanie być czystym, niezapisanym wrażeniami poznawczymi (ideami) umysłem, a zapełnia się tym, co popularnie nazywamy „wiedzą” – czyli *zbiorem przekonań prawdziwych – dobrze uzasadnionych*<sup>38</sup>.

Stanowią one bowiem, jak przekonuje nas o tym jeden z najwybitniejszych polskich myślicieli – Mieczysław Albert Krąpiec, „najbardziej subtelny i jednocześnie niezbędnie konieczny warunek wiedzy o świecie oraz jedyną gwarancję kontaktu z realną rzeczywistością”<sup>39</sup>. W swoim obser-

---

w związku z tym również publikację J. TUPIKOWSKIEGO poświęconą podstawom metafizyki kultury w odświeżeniu relacji transcendentaliów relacyjnych: TENŻE, *Prawda – Dobro – Piękno. Podstawy metafizyki kultury w odświeżeniu relacji transcendentaliów relacyjnych*, Wrocław 2012, s. 7-30.

<sup>35</sup> Por. S. KICZUK, *Skąd logika czerpie swoją moc?*, (w:) «*Gaudium in litteris*». *Księga jubileuszowa ku czci Księdza Arcybiskupa Profesora Stanisława Wielgusa*, red. S. Janeczek, Lublin 2009, s. 649.

<sup>36</sup> Por. A.B. STĘPIEŃ, *Wprowadzenie do metafizyki*, Kraków 1964, s. 54; Zob. w związku z tym również: P. MRZYGLÓD, *Metafizyczny realizm źródłem prawdy o rzeczywistości. Uwagi w świetle „metafizyki zdroworoządkowej*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2(2012), s. 154-156.

<sup>37</sup> ARYSTOTELES: *Anima cognoscendo fit quodammodo omnia – anima sicut est tabula rasa*. Cyt. za: M.A. KRĄPIEC, *Język...*, dz. cyt., s. 40.

<sup>38</sup> Zob. J. WOLEŃSKI, *Epistemologia...*, dz. cyt., s. 368-370.

<sup>39</sup> Por. M.A. KRĄPIEC, *O rozumienie filozofii*, Lublin 1991, s. 12.

nym studium zatytułowanym *Realizm ludzkiego poznania* pisze, że iż trudno ich dowodzić, bo «są jak najbardziej pierwotne i samooczywiste»; każde ich zaprzeczenie automatycznie wikła nasz umysł w jawny absurd, zaś «myślenie próbujące jej zwalczyć samo *de facto* opiera się na nich» (*sic!*). Dodatkowo – konkluduje lubelski metafizyk – «są one od zarania dziejów ludzkości podstawą wszystkich praktycznych poczynań człowieka i samej organizacji życia społecznego»<sup>40</sup>.

Mowa tutaj o zasadach w sposób naturalny determinujących nasze codzienne poznanie i jednocześnie chroniących je od popadnięcia nie tylko w sprzeczność, kontrydiktoryjność, absurd i logiczny nonsens. Zasady te, to nade wszystko: *zasada tożsamości* ( $p \leftrightarrow p$ ) – głosząca, że to, co jest prawdziwe, musi się pod każdym względem zgadzać ze sobą samym inaczej mówiąc: „dana rzecz jest dokładnie tym czym jest” i niczym więcej; dalej *zasada niesprzeczności* [ $\sim(p \wedge \sim p)$ ], która informuje nas, że „z dwóch zdań sprzecznych co najwyżej tylko jedno może być prawdziwe”; kolejna fundamentalna i aprioryczna zasada – to *zasada wyłączonego środka* ( $p \wedge \sim p$ ) – orzekająca apodyktycznie, że dla dowolnego zdania (w sensie logiki) albo ono samo jest prawdziwe, albo prawdziwe jest jego zaprzeczenie, dla dwóch zdań sprzecznych nie może istnieć żadne trzecie zdanie – słowem: *tertium non datur*; kolejna zasada jest *zasada racji dostatecznej* – głosząca, że każdy skutek musi mieć swoją przyczynę, która zawsze jest uprzednia, co do owego skutku; nasze myślenie i poznanie świata warunkuje również zasada logicznej *proporcjonalności skutku i przyczyny* – głosząca, że jakościowo „gorsza przyczyna” nie może wywołać skutku doskonalszego od samej siebie, co zresztą potwierdza fizyka w *II-giej zasadzie termodynamiki* – odnosząc się do możliwości zbudowania czegoś, co nazywamy popularnie *perpetuum mobile*; a także ostatnia już zdroworozsądkowa zasada, głosząca, aprioryczną prawdę, że *całość jest zawsze większa od poszczególnych jej części* i jest ich naturalną sumą<sup>41</sup>.

Nawet, jeśli nigdy nie poznamy logicznych deskrypcji tychże zasad – nie sposób wyobrazić sobie ludzkiego racjonalnego poznania bez posługiwania się nimi niemal w każdym momencie naszego życia.

<sup>40</sup> TENŻE, *Realizm ludzkiego poznania*, Lublin 1995, s. 45-47.

<sup>41</sup> Zob. w związku z tym, m.in.: J. TUPIKOWSKI, *Prawda...*, dz. cyt., s. 11-30.

### 2.3. Problem pochodzenia wiedzy i niezawodnych źródeł naszego poznania

W chwili jednak, gdy zaczynamy bronić bezpośredniego realizmu w naszym poznaniu odwołując się do apriorycznych – a więc jakoś wrodzonych – zasad naszego ujmowania i opisywania świata, niespodziewanie jawi się problem ich pochodzenia, a więc problem źródeł” tychże zasad. Aporia ta formułuje się pod postacią dociekań: *Skąd?* i *W jaki sposób* – jeśli nie z empirycznego doświadczenia – *zasady te znalazły się naszym umyśle?*

Epistemolog Kazimierz Ajdukiewicz w swojej publikacji pt. *Zagadnienia i kierunki filozofii* – pisze, iż jest to problem, który od zawsze determinował jakoś teorię poznania oraz rysował jej granice. Od zarania dziejów filozofii bowiem spierano się o to, czy wśród pojęć, które można napotkać w umyśle dojrzałego człowieka, istnieją tzw. „pojęcia” i „myśli pierwotne”, czyli „wrodzone”? Czy też mają rację ci, którzy uparcie twierdza, że wszystkie pojęcia oraz myśli, jakie posiadamy – „urobione” zostały w całości na podstawie empirycznego doświadczenia. I tak, odpowiednio, „wyznawców” poglądu przyjmującego istnienie „pojęć wrodzonych” nazywa się *racjonalistami genetycznymi* albo też *natywistami* (tradycja platońska), zaś zwolenników poglądu przeciwnego bazującego na doświadczeniu, jako jedynym, sposobie nabywania prawdziwej wiedzy o świecie – *genetycznymi empirystami* (nurt arystotelesowski)<sup>42</sup>.

Według oceny tych pierwszych, niektóre nasze pojęcia i przekonania są nam wrodzone w tym znaczeniu, iż umysł nasz jest tak urządzony, że takie właśnie, a nie inne pojęcia musi utworzyć, i do takich, a nie innych przekonań dojść musi – niezależnie od tego, czego by mu dostarczały zmysły oraz introspekcja; mowa tutaj o pewnym – nazwijmy to – „kodzie genetycznym” poznania ludzkiego. Zmysły więc, w ocenie natywistów, nie mają wpływu na to, jaka jest treść niektórych naszych pojęć i przekonań. Ich rola bowiem ogranicza się tylko do tego, iż wyzwalają one owe myśli, potencjalnie zawarte już niejako w samej organizacji ludzkiego umysłu. Do zdecydowanych wyznawców tego poglądu należeli, między innymi: Platon, Kartezjusz, Gottfried Wilhelm Leibniz, Immanuel Kant, i inni<sup>43</sup>.

Natywistom przeciwstawiali się zawsze zwolennicy genetycznego empi-

---

<sup>42</sup> Por. K. AJDUKIEWICZ, *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Kęty 2004, s. 30.

<sup>43</sup> Por. TAMŻE; Zob. w związku z tym: S. JUDYCKI, *Wiedza «a priori»*, (w:) *Przewodnik po epistemologii*, red. R. Ziemińska, Kraków 2013, s. 353-354.

ryzmu głosząc tezę, że umysł ludzki jest nie zapisaną tablicą (*tabula rasa*), na której dopiero doświadczenie zmysłowe wypisuje swoje „znaki”. Znakami tymi są początkowo wrażenia (impresje), i to im właśnie zawdzięcza ją swe powstanie ich pamięciowe reprodukcje – wyobrażenia pochodne, których różnorodne kombinacje i przeróbki prowadzą dopiero do pojęć (mniej lub więcej złożonych) – idei.

Stanowisko takie „genetyczni empiryści” ujmowali w zwięzłą formułę scholastyczną: *Nihil est in intellectu, quod non prius fuerit in sensu* («Nie ma niczego w umyśle, co by wpierw nie znajdowało się w zmysłach»). Przedstawicielami tej strategii teoriopoznawczej, byli nade wszystko uczeń Platona – Arystoteles oraz Tomasz z Akwinu, a także inni wybitni przedstawiciele realizmu w filozofii, czyli najgłębszego przekonania o rzeczywistym istnieniu przedmiotów danych nam w genetycznym doświadczeniu<sup>44</sup>.

Problem w tym, że obie te strategie, choć radykalnie sobie przeciwne i sposób oczywisty konkurencyjne – nie są w stanie wykluczyć wszystkich nawzajem zgłaszanych wątpliwości, ani też użyć tak doniosłej argumentacji epistemicznej, by raz na zawsze „usunąć” lub przynajmniej ostatecznie „unieszkodliwić” poglądy swoich przeciwników.

### **3. Problem tzw. biologicznych i medycznych uwarunkowań oraz tzw. „granic” naszego poznania**

Tytułem wstępu do tej kwestii niech będzie, wcale nieretoryczne, pytanie: *Czy nasze możliwości poznania są ograniczone czy nieograniczone? Na ile możemy poznawać «granice poznania»?* Okazuje się, że szukanie odpowiedzi na tego typu pytania, choć wydaje się być na dzień dzisiejszy zadaniem niewykonalnym, posiada, jednak swoistą wartość heurystyczną.

Z jednej strony jest bowiem próbą wychodzenia poza granice naszego własnego poznawania, z drugiej strony podważa przekonanie o nieograniczonym, także naukowym, postępie ludzkości. Aporia ta ukazuje bowiem systemową naturę całej rzeczywistości – inaczej mówiąc „wszechświata”, co zmusza nas do zajmowania się wieloma problemami, które zazwyczaj nie są związane, ani z poznawaniem, ani z jego granicami. Dużo racji ma więc warszawski logik Jacek Juliusz Jadacki, gdy dochodzi to wniosku, że: „Spór o *granice poznania* w swej dotychczasowej postaci jest sporem pozornym, gdyż nie jest określone dokładnie, czego tak naprawdę on dotyczy”. Mało

---

<sup>44</sup> Por. TAMŻE, s. 30-31; Por. także: L. WCIÓRKA, *Teoria poznania*, Poznań 1996, s. 28.

togo! „Sporu o *granice poznania* – jak twierdzi dalej Jadacki – nie da się rozwiązać za pomocą rzekomo swoiście filozoficznego sposobu poznania, bo takiego sposobu poznania najzwyczajniej nie ma”<sup>45</sup>. Dlatego posiłkować się trzeba tutaj, nie tylko samą filozofią, ale również i innymi danymi, zwłaszcza tymi, które pochodzą ze świata nauk szczegółowych, zwłaszcza tych humanistycznych; myślimy tutaj o szeroko rozumianym przyrodoznawstwie, biologii i oczywiście medycynie.

Gdy bowiem mówimy o możliwościach granicznych naszego postrzegania i rozumiejącego pozwania otaczającej nas rzeczywistości, najpierw należałoby wskazać na naturalne tj. biologiczne determinanty, a zaraz po nich na rozmaite sensoryczne i mózgowo ograniczenia, które bada, i które próbuje kontrolować współczesna medycyna. Myślimy tutaj o rozmaitych zaburzeniach procesu nabywania wiedzy oraz kojarzenia wynikających z chorób o podłożu neurologicznym, np. *Choroba Alzheimera*, *Stwardnienie rozsiane* czy zaburzenia typu otępiennego<sup>46</sup> oraz rozmaitych zaburzeń psychicznych o ustalonej lub nieustalonej do dziś etiologii np. *schizofrenia*, zespoły urojeniowe, halucynacyjne lub depresyjne, nerwice natręctw, afazje czy też rozmaite psychozy<sup>47</sup>.

Nie bez znaczenia pozostaje także wpływ ludzkiego wieku na tzw. „wydolność” poznawczą. Z wiekiem, na przykład, stopniowo obniża się w nas tzw. „inteligencja płynna”, w przeciwieństwie do „inteligencji skryzystalizowanej”, która – zgodnie z badaniami – może nawet rozwijać się przez całe życie. Z upływem lat pogarsza się także w człowieku selektywność uwagi, gotowość słowa w mowie spontanicznej, zdolność szybkiego wydobywania zawartości pamięci długoterminowej, zdolności konstrukcyjne, a także myślenie problemowe. W literaturze przedmiotu wiele miejsca poświęcono również problemom pamięciowym u schyłku życia, których źródłem mają być nie tylko defekty czysto amnestyczne, lecz również specyficzne dysfunkcje wykonawcze, charakterystyczne dla wieku starszego<sup>48</sup>.

Prawdopodobnie z ich powodu ludziom starszym trudno jest monito-

<sup>45</sup> J.J. JADACKI, *Spór o granice poznania. Prolegomena do epistemologii*, Warszawa 1985, s. 115.

<sup>46</sup> Zob. S. OCHUDŁO i G. OPALA, *Choroby neurozwyrodnieniowe przebiegające z otępieniem*, s. 363-382 oraz *Zaburzenia psychiczne w chorobach nerwowych*, s. 564-573 (w:) *Kompendium neurologii*, red. R. Podemski, Gdańsk 2014; Por. także: U. KASTNER i G. MÖTZING, *Choroby psychiczne wieku podeszłego*, [https://edraurban.pl/layout\\_test/book\\_file/239/pielgeriatr-04%20-%20qxd.pdf](https://edraurban.pl/layout_test/book_file/239/pielgeriatr-04%20-%20qxd.pdf) [dostęp: 04 kwietnia 2018 roku].

<sup>47</sup> Zob. w związku z tym: L. KORZENIOWSKI, *Zarys psychiatrii. Compendium*, Warszawa 1954, s. 27-55.

<sup>48</sup> Zob. S. OCHUDŁO i G. OPALA, *Choroby...*, art. cyt., s. 363-366.

rować przebieg uczenia się, jeszcze trudniej zapamiętywać na raz większą porcję materiału oraz wybierać właściwe strategie kodowania informacji, czyli wykonywać szereg operacji o charakterze „metapoznawczym”. Ludzie starsi, mają również problemy z trwałym zapamiętywaniem zwłaszcza wtedy, gdy zadanie to wymaga podzielności uwagi lub mentalnej reorganizacji materiału<sup>49</sup>.

### 3.1. Epistemiczne determinanty bytu oraz logiki

Inną grupę problemów, związanych z naturą oraz przebiegiem procesów poznawczych, a także licznymi uwarunkowaniami racjonalnego ujmowania rzeczywistości przez człowieka, stanowią żywo dyskutowane kwestie powiązane z „filozoficznymi granicami” naszego poznania. Ich szczególnym rodzajem są tzw. „niedopuszczalniki natury”, czyli sytuacje absolutnie kontrydiktoryjne – i to na poziomie, już nie tylko samych teorii rozumowań i praw logiki, ale również w przestrzeni biologii, chemii, czy choćby praw fizyki.

Otóż, Krzysztof Mudyń autor niezwykle cennej publikacji poświęconej „granicom” poznawczym człowieka, dzieli je na dwie grupy: pierwsze to tzw. „niedopuszczalniki ontologiczne”<sup>50</sup>, czyli takie stany rzeczy, których zaistnienia nie dopuszcza sama rzeczywistość (np. „kwadratowe koło” czy „żonaty kawaler”, „bezdietny ojciec”), a także rozmaite hybrydy typu: „Pegaz”, „Sfinks”, „kosmici”, „krasnołudki”, czy legendarna warszawska „Syrenka” – „półkobieta półryba” itd.)<sup>51</sup> oraz na „niedopuszczalniki epistemologiczne”, czyli niemożliwe w danych warunkach relacje o charakterze poznawczym<sup>52</sup>. Chodzi tu zarówno o takie sytuacje, gdzie sama lokaliza-

<sup>49</sup> Zob. K. JODZIO, *Neuropsychologiczne badania funkcji wykonawczych u schyłku życia*, „Psychologia Rozwojowa”, tom 13, nr 1, (2008), s. 15.

<sup>50</sup> Kategoria „niedopuszczalników ontologicznych” odnosi się także do skomplikowanego problemu boskiej wszechmocy, ograniczanej jednak naturą samego Absolutu (niemal oczywistą sprawą jest to, że Bóg jako Byt Doskonały – nie może wprowadzać w błąd lub czynić zła). Co do boskiej wszechwiedzy, to sprawa okazuje się już bardziej enigmatyczna, gdyż rzadziej dyskutowana i – co ciekawsze – rzadziej kwestionowana. Por. K. MUDYŃ, *Problem granic poznania*, Kraków 2016, s.167.

<sup>51</sup> Por. K. MUDYŃ, *Problem...*, dz. cyt., s. 157; Zob. w związku z tym również: Z. HAJDUK, *Ogólna...*, dz. cyt., s. 34. Mamy tutaj do czynienia z nazwami *pustymi analitycznie*, gdy z góry wiadomo, iż na mocy samej oczywistości nie istnieją – i nie mogą istnieć – jakiegokolwiek ich desygnaty oraz nazwami *pustymi syntetycznie*, gdy desygnaty ich nie istnieją empirycznie (np. stwory z bajek). Zob. także: J. HERBUT, *Elementy...*, dz. cyt., s. 33-34.

<sup>52</sup> Por. K. MUDYŃ, *Problem...*, dz. cyt., s. 159.

cja podmiotu poznającego lub inne jego właściwości wykluczają poznanie pewnego stanu rzeczy na określonym poziomie dokładności lub w ograniczonym czasie, jak również o sytuacji, gdy poznanie jednego stanu rzeczy wyklucza (w jakimś sensie przynajmniej) poznanie innego stanu rzeczy<sup>53</sup>. I tak, przykładowo, nie można jednocześnie – skutecznie – poznawać „wody” w trzech stanach jej skupienia, ponieważ jej stan ciekły automatycznie wyklucza poznawcze ujmowanie i analizowanie jej jako lód, czy parę wodną. I na odwrót.

Tak samo jak – pozostając oczywiście w ramach konwencjonalnej wizji rzeczywistości – nie da się jednocześnie, analitycznie i syntetycznie podejść do tego samego problemu, czyniąc to dokładnie w tym samym czasie<sup>54</sup>, a także zjeść konkretnego jabłka, i równocześnie zachować je na potem. Nie można też, ugrzązłszy w zaspie, samemu wyciągnąć się za włosy lub wyskoczyć najpierw po łopatę, by następnie samemu się odkopać – chyba, że jest się bajkowym „Baronem Münchhausenem”. Nie można też być równocześnie najwyższym, a zarazem najniższym, najchudszym, a równocześnie najtęższym spośród wszystkich ludzi człowiekiem. Poza tym – jak pisze dalej w swej monografii Mudyń – „będąc częścią rzeczywistości, nie można być wszystkim (tj. całością, pełnią i jednością), bo nie można jednocześnie być wszędzie. Nie można nawet być równocześnie tylko w dwóch różnych miejscach czasoprzestrzeni, np. wewnątrz jakiegoś systemu i na zewnątrz niego, nie można być sobą, a zarazem kimś innym. Chociaż z drugiej strony, można swoją myślą być tam, gdzie jest się absolutnie nieobecny ciałem. Można też w różnym czasie być w różnych miejscach”<sup>55</sup>.

Jeszcze innym determinizmem, a właściwie „autodeterminizmem” zdolności poznawczych człowieka jest starożytne zjawisko zwane na terenie filozofii „pirronizmem” (od słynnego Pirrona z Elidy [IV-III w pne.] – założyciela *Szkoły Sceptycznej*) lub współcześnie – powszechnym, ewentualnie „globalnym sceptycyzmem” (w odróżnieniu od tzw. „lokalnych sceptycyzmów” czyli częściowych np. „sceptycyzmu metodycznego” – kartezyjańskiego)<sup>56</sup>. Strategia ta konsekwentnie wiąże się z postępującym procesem

---

<sup>53</sup> Poznanie czegokolwiek w taki sposób nie jest możliwe, ponieważ wyklucza je, m.in. *zasada tożsamości* oraz *prawo wyłączonego środka* będące jednym z fundamentalnych praw klasycznej logiki.

<sup>54</sup> Zob. K. MUDYŃ, *Problem...*, dz. cyt., s. 158-159.

<sup>55</sup> HEUREKA, *Dylemat egzystencjalny jako problem stopnia otwartości systemu, czyli o niekompetentnej komplementarności postaw „insidera” i „outsidera”*, „Przegląd Psychologiczny”, nr. 14, (1982), s. 34.

<sup>56</sup> Zob. L. WCIÓRKA, *Teoria...*, dz. cyt., s. 74-85.

totalnego wątpienia człowieka w możliwość racjonalnego poznania absolutnej prawdy o świecie, a tym samym osiągnięcia jakiegokolwiek wiedzy obiektywnej<sup>57</sup>. Rzecznicy tego poglądu uparcie twierdzą, że w najlepszym przypadku, skazani jesteśmy tylko na wiedzę prawdopodobną, czyli probabilistyczną<sup>58</sup>. Choć, już na pierwszy rzut oka widać, że tak sam „twardy sceptycyzm”, jak i jego „łagodna” – probabilistyczna – odmiana nacechowane są głęboką wewnętrzną (logiczną) sprzecznością<sup>59</sup>.

Jeszcze inny ludzki determinizm poznawczy nosi miano „horyzontalności” naszego poznania. Ujawnia się wówczas, gdy próbujemy objąć aktem poznawczym jakąś większą całość. Patrząc np. na drzewa rosnące w lesie, nie jesteśmy w stanie widzieć ich wszystkich równocześnie. Co prawda widzimy las, ale nie widzimy jednak poszczególnych jego drzew. Ludzka naoczność percepcyjna bowiem niejako „rozmywa” się wówczas. Gdy zaś skoncentrujemy się na jednym, konkretnym obiekcie poznawcze widzenie pozostałych staje się również nie możliwe. Albowiem nie można jednocześnie skutecznie postrzec całości i jakiejś jej części<sup>60</sup>.

#### **4. Źródła aktualnego kryzysu poznawczego oraz dekonstrukcji prawdy i ich światopoglądowe implikacje**

Przywołanej wyżej, i mimo wszystko wciąż silnej – starożytnej „tradycji sceptycznej” skutecznie wtórują również niektórzy współcześni myśliciele, tacy jak chociażby Amerykanin Thomas Kuhn (1922-1996) fizyk, historyk i teoretyk nauki oraz austriacki filozof i socjolog Karl Popper (1902-1994), głoszący otwarcie zmianę dotychczasowego „paradygmatu naukowego”, w myśl którego nauka miała za zadanie poszukiwać obiektywnej prawdy o rzeczywistości<sup>61</sup>. Nie bez znaczenia jest tutaj również, chwiejąca od po-

<sup>57</sup> Por. G. GOTTFRIED, *Teoria poznania od Kartezjusza do Wittgensteina*, tłum. T. Kubalica, Kraków 2007, s. 19.

<sup>58</sup> Por. A. BRONK, *Fundamentalizm i antyfundamentalizm*, (w:) *Filozofować dziś*, red. Tenże, Lublin 1995, s. 50.

<sup>59</sup> LAKTANCJUSZ – wybitny pisarz i apologeta chrześcijański żyjący w III-IV wieku – odpierając tezy sceptyczne w swoim dziele *Podstawy nauki Bożej* pisał: „Jeżeli niczego wiedzieć nie można – potrzeba to przynajmniej wiedzieć, że nic się nie wie. Jeśli zaś to wiemy, że niczego wiedzieć nie można – wtedy fałszem jest twierdzenie, że nic nie można wiedzieć”. TENŻE, *Divinae Institutiones*, 3, 1.

<sup>60</sup> Por. S. JUDYCKI, *Percepcja zmysłowa*, [https://www.kul.pl/files/57/wydzial/judycki/percepcja\\_zmyslowa.pdf](https://www.kul.pl/files/57/wydzial/judycki/percepcja_zmyslowa.pdf), s. 7 i 14 [dostęp: 21 stycznia 2018 roku].

<sup>61</sup> Na taki model uprawiania nauki – zwłaszcza współczesnej fizyki cząstek elementarnych



nad osiemdziesięciu lat paradygmatami spójnego myślenia o świecie fizykalna teoria Wernera Heisenberga (1901-1976) – dotycząca, rzekomo, chaotycznego zachowania się cząstek elementarnych i definiowana jako tzw. *zasada nieoznaczoności*.

Otóż, zarówno Kuhn jak Popper, odwołując się do – ich zdaniem – panujących powszechnych przekonań, uparcie stoją na stanowisku, że możliwa jest jedynie tymczasowa wiedza o obserwowalnym zmysłowo świecie, o rządzących nim prawach oraz występujących na jego terenie zjawiskach. Stąd nie widzą sensu, aby szukać niepowątpiewalnej i obiektywnej prawdy o świecie, bo tej – w ich ocenie – najzwyczajniej nie ma. W związku z tym zadaniem nauki winno być, co najwyżej, konstruowanie szybkich, tymczasowych „hipotez” oraz budowanie jedynie „modeli” otaczającej nas rzeczywistości. Ich zadaniem byłoby tak długo tłumaczyć świat, jak długo nie zostaną sfalsyfikowane przez nowsze – również tylko czasowe hipotezy i doskonalsze – w danej chwili, rzecz jasna – modele<sup>62</sup>. Tendencje takie otwarcie rugują naturalne przekonanie człowieka o racjonalności i przewidywalności świata oraz możliwości osiągnięcia w przyrodzonym poznaniu obiektywnej prawdy o rzeczywistości.

Ten „nowy” – niezwykle niebezpieczny – paradygmat poznawczy wyraźnie ujawnia się już w samych tylko narracjach współczesnych uczonych,

---

– ma wpływ m.in. ogłoszona przez Wernera Heisenberga, w 1927 roku tzw. *Zasada nieoznaczoności*. Mówi ona, o niemożliwości dotarcia do niepodważalnej prawdy o świecie w skali „mikro”, co ma miejsce podczas prób pomiarów cząstek elementarnych, i czego powodem jest dualizm korpuskularno-falowy. Nie bez znaczenia są tu również kontrowersyjne teorie głoszone przez strukturalizm C. Levi-Straussa oraz aktualna koncepcja nauki wyrosła na bazie przemyśleń choćby Th. Kuhna czy K. Poppera, o skokowym i jedynie hipotetycznym charakterze nauki, w myśl której nie ulepsza się i nie potwierdza sprawdzonych teorii, ale się je nieustannie testuje. Jeśli zostają sfalsyfikowane, na ich miejsce wchodzi inne teorie, jednak już nie jako paradygmaty, ale jedynie tymczasowe rozwiązania, aktualne tak długo, jak długo nie pojawiają się ich falsyfikacje. Zob. w związku z tym np. T. KUHN, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, Warszawa 2001 oraz K. POPPER, *Wiedza obiektywna*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 2002; TENŻE, *Wszelświat otwarty*, tłum. A. Chmielewski, Kraków 1996 czy TENŻE, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa 1977.

<sup>62</sup> Por. M. KIWKA, *Rozumieć...*, dz. cyt., s. 14. Hipotetyczno-dedukcyjna koncepcja poznania a tym samym i nauki – której rzecznikami są m.in. Kuhn i Popper – lansuje współcześnie pogląd, że najbardziej uzasadnionym sposobem wyjaśniania rzeczywistości nie jest poszukiwanie jej ostatecznych uzasadnień oraz tzw. „racji”, ale konstruowanie jedynie jej hipotetycznych modeli (najlepiej za pomocą środków matematycznych), poddawanych następnie empirycznej interpretacji i licznym zabiegom testującym (np. *falsyfikacji*). Zabiegi te trwają tak długo, jak długo nie znajdzie się bardziej wydajniejsza interpretacja danego fragmentu rzeczywistości. TAMŻE.

obrazujących aktualny – tj. modelowy, hipotetyczny i jedynie tymczasowy stan nauki. Rozpoczynają się one bowiem najczęściej od niezwykle „asekuracyjnych” konstatacji, typu: „Na obecny stan badań...”; „Wydaje się...”; „Wtedy i tylko wtedy...”; „Dla określonych wartości...”; „W świetle ostatnich ustaleń...” itp. Narracje te, używając kontradictoryjnego języka rosyjskiego filozofa absurdu – Lwa Szestowa, są jedną, wielką „apoteozą”, albo nawet więcej – „metafizyką nieoczywistości”<sup>63</sup>. Używanie zaś w żargonie naukowym tzw. „wielkich” (tzn. ogólnych) logicznych kwantyfikatorów prawdziwościowych (*generalizatorów*)<sup>64</sup> – typu: „Zawsze”; „Nigdy”; „Każdy”; „Jest”; „Nie jest”; „W każdym przypadku”; „W każdym czasie”; „Dla każdej wartości” – uznawane jest za *dogmatyzm*, *fundamentalizm*, jeśli nie zwyczajną zaściankowość oraz intelektualną „ciasnotę”.

Do tego wszystkiego dochodzą również problemy z możliwością 100% realizacji założeń klasycznej – teoriopoznawczej definicji prawdy – głoszącej za Arystotelesem i Tomaszem z Akwinu, że „prawda”, czyli *Veritas – est adaequatio intellectus et rei*<sup>65</sup>. Innymi słowy: «Prawda zachodzi wówczas, jeżeli to, co jest w naszym intelekcie, jest zgodne z aktualnie istniejącą – niezależną od poznające go ją intelektu – rzeczywistością»<sup>66</sup>.

Problem jednak w tym, że – jak głoszą współcześni sceptycy i tzw. „mistrzowie podejrzeń” – nie posiadamy, w ich ocenie, faktycznego, bezwzględniego, i nade wszystko, bezpośredniego dostępu do owej rzeczywi-

<sup>63</sup> Zob. w związku z tym: L. SZESTOW, *Apoteoza nieoczywistości. Próba myślenia adogmatycznego*, tłum. N. Karsov i S. Szechter, Londyn 1983.

<sup>64</sup> Zob. L. BORKOWSKI, *Elementy logiki formalnej*, Warszawa 1980, s. 18; Zob. także: M. KOWALSKI, *Logika*, Poznań 1959, s. 191.

<sup>65</sup> Klasyczna definicja prawdy w kulturze zachodniej została sformułowana w *Metafizyce* Arystotelesa, na kanwie ustalania przez niego wartości zasady niesprzeczności, gdy stwierdzamy „istnienie tego, co jest i nieistnienie tego, co nie jest”. Tomasz Akwinata sytuację tę opisał jeszcze bardziej precyzyjnie: *Veritas est adaequatio intellectus et rei secundum quod intellectus dicit esse, quod est, et non esse quod non est* – «prawda jest uzgodnieniem intelektu i rzeczy, o ile intelekt wypowiada, że istnieje to, co jest i nie istnieje to, co nie jest». Św. TOMASZ Z AKWINU, *Summa contra Gentiles*, I, 59.

<sup>66</sup> Przywołana wyżej „klasyczna” definicja prawdy – obecnie nazywana jest także *definicją korespondencyjną* i – jako uszczegółowiona przez wybitnego polskiego logika Alfreda Tarskiego – głosi, że: «Dane zdanie „A” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy stan faktyczny opisany przez zdanie „A” ma rzeczywiście miejsce». Innymi słowy, np. zdanie: „Śnieg za oknem jest biały” – jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy «śnieg za oknem rzeczywiście jest w kolorze białym». Zob. S. JUDYCKI, *O klasycznym pojęciu prawdy*, „Roczniki Filozoficzne”, nr 49, (2001), z. 1, s. 36-37; Zob. w związku z tym również: TENŻE, *Prawda i kryterium prawdy: korespondencja, koherencja, praktyka*, „Kwartalnik Filozoficzny”, nr 28, (2008), s. 23-45.

stości, ale jedynie do jej „uproszczonych schematów” zwanych popularnie „reprezentacjami mentalnymi” (*mediatyzm*)<sup>67</sup>. Zatem, to nie dzięki – jak nam się wydaje – poznawanym rzeczom – czyli „konkretom” – nabywamy wiedzy o świecie, ale dzięki ich „niematerialnym wyobrażeniom” (tzn. pewnym „podobiznom”), które z kolei owocują tworzeniem się pojęć w naszym umyśle; pojęć trwale zapamiętywanych. „Wszelkie zatem poznanie – także to percepcyjne – jak przekonuje w swym artykule Józef Dębowski – ma charakter jedynie pośredni”<sup>68</sup>. Ta zaś poznawcza „pośredniość” znaczy – w jego ocenie tyle – iż ma ono charakter „wieloetapowy, inferencyjny, zmediatyzowany przez różnego typu znaki (naturalne i/lub konwencjonalne), schematyczny, ufundowany w uprzednio nabytej wiedzy, zdeterminowany kategorialnie (pojęciowo, językowo) uwarunkowany ewolucyjnie (biologicznie, społecznie, historycznie) wreszcie – w tym samym sensie – wybitnie założeniowy”<sup>69</sup>.

Stąd rzekomo wyrastać ma kolejna już przedziwna „aporia”, która owocuje otwartą antynomią, ujawniającą się w postaci pary zdań, które nawzajem się wykluczają: Bo, albo przyjmijemy, że mamy bezpośredni dostęp do materialnej rzeczywistości i znajdziemy się w samym centrum gigantycznego problemu, określanego na terenie epistemologii jako: *mind and body* (tzn. pytania, w jaki sposób materialne rzeczy, które poznajemy zmysłami zamieniają się w naszym umyśle w niematerialne pojęcia – *idee*) – albo zgodzimy się z faktem, że faktycznie poznajemy nie materialne rzeczy, ale jedynie ich niematerialne „projekty” i „abstrakcje”, czyli właśnie „reprezentacje mentalne”. Jednak, wówczas, poznawczo znajdziemy się w totalnie „wirtualnym świecie” czystych, jedynie umysłowych wyobrażeń, ocierając się także o problem swego rodzaju „Matrixa”.

Innymi słowy, istotowo, poznając stojącą, np. na stole „zieloną butelkę”

<sup>67</sup> S. JUDYCKI, *Natura...*, dz. cyt., s. 27-28. Gdy przyjmie się istnienie reprezentacji, a ciężko ich nie przyjąć (przynajmniej postulatywnie) to – jak przekonuje Stanisław Judycki – „trzeba byłoby powiedzieć, że w relacji epistemicznej mamy bezpośredni dostęp wyłącznie do tych reprezentacji, nie zaś do rzeczy „samyh w sobie”, a więc do rzeczy lub przedmiotów takich, jakimi są one naprawdę”. Jeśli jednak faktycznie bezpośredni dostęp mamy jedynie do naszych reprezentacji, to nigdy nie będziemy wiedzieli, jaki świat jest naprawdę i – być może – to, co uważamy za rzeczy fizyczne, są to wyłącznie dobrze uporządkowane agregaty reprezentacji. Choć z drugiej strony, konstatuje Judycki, „nie jest wykluczone, iż jest tak, że chociaż bezpośrednio mamy do czynienia wyłącznie z reprezentacjami, to jednak reprezentacje te prawdziwie nas informują o naturze świata „samego w sobie”. Por. TAMŻE.

<sup>68</sup> J. DĘBOWSKI, *Teoriopoznawczy prezentacjonizm a realizm*, „Analiza i Egzystencja”, 2(2005), s. 83.

<sup>69</sup> TAMŻE.

– nie poznawalibyśmy w gruncie rzeczy jej samej, ale jedynie analizowalibyśmy jej „zjawisko”, czyli to, jak się ona nam (dzięki zmysłom) w danym momencie faktycznie „jawi” („wyobraża”), co z kolei dokonuje się, jak przekonuje współczesna fenomenologia (zob. Edmund Husserl, Edyta Stein, Max Scheler)<sup>70</sup>, w ramach tzw. „naoczności wyobrazeniowej”, czyli intelektualnym przetwarzaniu wrażeń zmysłowych. Wszak *noumeny* czyli realne „rzeczy same w sobie”, podobnie jak i otaczający nas świat – są zupełnie niepoznawalne – zatem, jak utrzymywał wybitny XVIII-wieczny „Filozof z Królewca” – Immanuel Kant (1724-1804) – autor *Krytyki czystego rozumu*<sup>71</sup> i badań transcendentálnych – poznawalne byłyby jedynie ich „refleksy”<sup>72</sup>.

Zatem, w ocenie współczesnych sceptyków, być może, iż tylko „ślizgamy” się poznawczo po materialnych przedmiotach, nie docierając nigdy do najgłębszej istoty samej zmysłowo poznawanej rzeczy. Poznajemy więc, nie ową – przykładową „zieloną butelkę”, ale jedynie jej kolor (i to też umownie), jej kształt czy powierzchnie, z którą się stykamy poprzez zmysły, ale nigdy ją samą! W związku z powyższym, najprościej rzecz ujmując, to sam poznający podmiot, czyli „Ja” – staje się jakoś warunkiem poznania przedmiotu, a tym, co poznajemy, nie jest rzecz, ale jej fenomeny – konstrukty wywodzące się z wrażeń zmysłowych, które zostają ujęte czasoprzestrzenne, a następnie zredagowane w pojęciowe formy. Świat zatem nie jest taki jaki jest, ale taki, jakim go widzimy, i jakim go chcemy zobaczyć<sup>73</sup>.

Stąd, właśnie – jak twierdzą rzecznicy strategii takiego – poznawczo rozmytego ujmowania rzeczywistości, bierze swą moc wiążącą popular-

<sup>70</sup> Podstawowa metoda fenomenologiczna polega na opisie i oglądzie tego, co bezpośrednio jest dane. Jest to metoda filozofowania, która radykalnie odbiega od codziennych sposobów orientowania się w rzeczywistości. Podejście fenomenologiczne różni się od naturalnego nastawienia bezzalożeniowością. W nastawieniu naturalnym mamy na temat świata pewne założenia, domysły, teorie, spekulacje. Fenomenologia nawołuje do ich odrzucenia po to, by przyrzeć się światu tak, jak się on „jawi”. Edmund Husserl postulował powrót do rzeczy samych. Ma temu służyć „redukcja fenomenologiczna” (*epoché*), która oznacza „wzięcie w nawias”, zawieszenie przekonania o realnym istnieniu świata i poznającego podmiotu. *Epoché* miała sprawić, że świadomość stanie się nieskazitelnie „czysta” (pozbawiona założeń), będzie traktować świat wyłącznie jako *fenomen*, czyli zjawisko. Dla fenomenologii bardzo ważne znaczenie posiada także pojęcie *intencjonalności*, które Edmund Husserl zapożyczył od swojego nauczyciela Franza Brentany. „Intencja” bowiem jest najbardziej podstawową relacją łączącą umysł – świadomość z treścią lub poznawanym przedmiotem.

<sup>71</sup> Zob. I. KANT, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Kęty 2001.

<sup>72</sup> Por. M. KIWKA, *ABC Filozofii*, Wrocław 2001, s. 39.

<sup>73</sup> Por. K. AJDUKIEWICZ, *Zagadnienia...*, dz. cyt., s. 61.

ne skądinąd porzekadło, że: *Ile ludzi – tyle opinii, ile ludzi – tyle światów*. Do tego wszystkiego, dochodzi jeszcze problem tzw. „pośredników przezroczystrych”, czyli powietrza, a także wrodzonych – indywidualnych cech i zdolności poznawczych, które choć wspólne całej ludzkiej naturze, u każdego z nas, w różnym stopniu, bywają rozwinięte lub wykorzystywane.

Na jawiące, nie tylko już filozoficzne, ale wprost światopoglądowe konsekwencje głoszenia tak sformułowanych i, nie ukrywajmy, niebezpiecznych tez – wskazuje w swoim studium Antoni B. Stępień pisząc, m.in: „Wszelkie więc poznanie tutaj jest niczym innym, jak tylko wytworem i funkcją w najlepszym razie środkiem zrelatywizowanym do kategorii i sytuacji podmiotu, którego wartość nigdy nie wykracza poza to, co je zrodziło”<sup>74</sup>. Co więcej, okazuje się, że strategia taka, w sposób absolutnie nieodpowiedzialny, tłumaczy rozwój ludzkiego poznania samą strukturą świata, jego organizacją biologiczną i potrzebami społecznymi podmiotu. Innymi słowy – podsumowuje swój wywód Stępień – „to samo zdanie może być raz prawdziwe, a raz fałszywe – choć wydawałoby się, iż dotyczy opisu dokładnie tej samej rzeczywistości”<sup>75</sup>. Myślenie takie – już na pierwszy rzut oka – jawi się jako pozbawione wyobraźni, bezkrytyczne usankcjonowanie każdego typu relatywizmu, którego dalsze konsekwencje mogą okazać się zatrważające. Zwłaszcza, gdy dotyczyć one będą przestrzeni aksjologicznej oraz konkretnych wyborów moralnych, dokonywanych w oparciu o zręby tak budowanej – nowej „logiki” myślenia i postępowania człowieka.

Co więcej, efektem tak budowanych przekonań, oraz praktycznego teoriopoznawczego agnostycyzmu jest coraz bardziej katastrofalny stan współczesnej nie tylko już samej filozofii, ale i szeroko rozumianej nauki<sup>76</sup>, który najlepiej oddaje chyba metafora wzburzonego, rozkołysanego morza. Dlatego też dzisiejszy człowiek, widząc wokół siebie totalny, ponowoczesny „bałagan myślowy”, zupełnie traci orientację, żyjąc w przestrzeni coraz bardziej urojonych sądów o rzeczywistości<sup>77</sup>. W ostateczności, nie wie już skąd przyszedł; nie wie dokąd podąża, nie wie – wreszcie – co tak naprawdę jest jego celem. Żyje zatem, „z dnia na dzień”, wpisując się doskonale w hedonistyczną ulotność konstatacji *Carpe diem!* Horacego, nakazującą „wyrwać”

<sup>74</sup> A.B. STĘPIEŃ, *W sprawie możliwości Teorii poznania*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 13, z. 1, (1965), s. 84.

<sup>75</sup> TAMŻE.

<sup>76</sup> Zob. I. DEC, *Wolność w nauce*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny”, nr 4, 2(1996), s. 37-38.

<sup>77</sup> Zob. w związku z tym, m.in. artykuł IGNACEGO DECA, *Filozofia dla Europy jutra*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny”, nr 15, 2(1996), s. 161-174.

z życia tyle, ile tylko się w danej chwili da<sup>78</sup>.

Dodatkowo w naszą przestrzeń poznawczą systematycznie wkracza XVII-wieczne – kartezjańskie „ukąszenie sceptyczne”<sup>79</sup> owocujące tym, że współczesny człowiek, po wciąż nierozwiązanej hipotezie tzw. „Złośliwego Demona”<sup>80</sup> – nie chce lub wprost boi się o czymkolwiek ostatecznie przesą-

<sup>78</sup> Zob. w związku z tym również: HORACY, *Pieśni*, 1, 11, 8, (w:) TENŻE, *Dzieła wszystkie*, tłum. i oprac. A. Lam, Warszawa 1996. „Chwytaj dzień, bo przecież nikt się nie dowie, jaką nam przyszłość zgotują bogowie...” Jest to nawiązanie do *quid sit futurum cras, fuge quaerere* – „nie pytaj o to, co przyniesie jutro”. TAMŻE, 1, 9, 13.

<sup>79</sup> Wątpienie dla Kartezjusza jest rodzajem myślenia. A więc istnieje myśl. Myśl natomiast nie może istnieć sama, musi być jakiś podmiot, który myśli. Stąd prosty wniosek, że twierdzenie już uprzednio sformułowane przez św. Augustyna: *Cogito ergo sum*, musi być prawdziwe. Owocem więc drugiej medytacji jest udowodnienie dwóch rzeczy: myśli (*cogitationes*) oraz siebie, jako podmiotu myśli (*ego cogito, res cogitans*). Zob. R. DESCARTES, *Medytacje o pierwszej filozofii*, t. 1-2, tłum. M. i K. Ajdukiewiczowie, S. Świerzawski, I. Dąmbska, Warszawa 1958, nr 24 i 27. „Zakładam – pisze Kartezjusz – więc, że wszystko to, co widzę, jest fałszem (...). Cóż zatem będzie prawdą? Może to jedno tylko, że nie ma nic pewnego. (...) A jak jest z myśleniem? Teraz znalazłem! Tak: to myślenie! Ono jedno nie daje się ode mnie oddzielić. Ja jestem, ja istnieję; to jest pewne!”. TAMŻE.

<sup>80</sup> W *Medytacjach o filozofii pierwszej* Kartezjusz z należytą uwagą rozpatruje liczne argumenty sceptyczne starożytnych. Konkretnie chodzi mu o twierdzenia, iż nasze zmysły czasami nas zwodzą oraz brak nam czasami rozróżnienia pomiędzy snem a jawą. Descartes uważa, że co prawda powyższe wątpliwości nie kwestionują praw matematyki i geometrii, jednak odróżnieniu od starożytnych francuski myśliciel rozważa hipotetyczną możliwość istnienia tzw. „złośliwego demona”, który permanentnie wprowadza nas w błąd i kwestionuje nawet twierdzenia matematyczne, które mogą nie odzwierciedlać faktycznej rzeczywistości ale być tylko projekcjami niewyobraźalnie potężnej „Złośliwej Istoty”. Pisze: „Lecz ilekroć natrafiam na ten przyjęty z góry pogląd o wszechmocy Boga, tylekroć muszę przyznać, że jeśli by chciał, to mógłby z łatwością sprawić, iżbym błędził także i w tych sprawach, o których sądzę, że je jak najoczywiściej widzę oczyma umysłu”. R. DESCARTES, *Medytacje...*, dz. cyt., nr 36. Na marginesie należy dodać, że tak naprawdę koncepcyjny „scenariusz” głośnego filmu *Matrix* „wymyślił”, nie kto inny, ale właśnie Kartezjusz. Na podobnych intuicjach budowana jest również fabuła głośnej powieści L. CARROLL’A *Alicja w krainie czarów*. Współcześnie hipoteza kartezjańska znalazła swoją, nową interpretację określaną jako: „mózg w naczyniu” (ang. *brain in a vat*, „mózg w pojemniku”, „mózg w kadzi”). Jest to filozoficzny eksperyment myślowy pomyślany jako nowoczesna – i jednocześnie najśmieszniejsza w skutkach – forma sceptycyzmu. Oryginalne określenie *brain in a vat* pochodzi od amerykańskiego filozofa HILAREGO PUTNAMA, z jego dzieła *Reason, Truth and History* z 1981 roku. Eksperyment ten polegałby na – logicznie niesprzecznym (choć, na chwilę obecną absolutnie niemożliwym) – chirurgicznym „wyoperowaniu” z głowy człowieka jego mózgu i zamknięciu tegoż mózgu w naczyniu oraz podłączeniu go do aparatury stymulującej odbieranie bodźców. Aparatura ta (lub naukowiec za jej pośrednictwem) generowałby doskonale spójne złudzenie istnienia osób, przedmiotów i codziennego doświadczenia itd. (faktycznie jednak wszystkie doznania byłyby wyłącznie następstwem impulsów elektrycznych wysyłanych przez komputer). Zdaniem Putnama, można by w tym eksperymencie pójść jeszcze dalej i założyć, że wszyscy ludzie (albo i wszystkie organizmy zmysłowe) są takimi „mózgami” (lub układami

dzać, nie chcąc też niczego absolutnie twierdzić. Konsekwentnie więc wątpi w swoje naturalne możliwości poznawcze i ucieka przed wszelkimi kategorycznymi demarkacjami, czego z kolei skutkiem jest powstanie w obrębie ludzkiej racjonalności i poznania, tzw. „myśli słabej”, a także jej narastająca supremacja<sup>81</sup>.

Mechanizm ten, wiąże się nierozłącznie, z typowym dla współczesnej nam epoki postmodernizmu, usunięciem stanu „filozoficznej pewności” i „zborności”, wypływającej, z – apriorycznego – nadprawdziwościowego założenia, że rzeczywistość, czyli świat posiada jakąś spójną istotę, czy też dającą się racjonalnie opisać obiektywną podstawę<sup>82</sup>. Inaczej rzecz ujmując, mechanizmu wyrugowywania z człowieka intuicyjnego przekonania, że postrzegany zmysłowo świat, a wraz z nim cała rzeczywistość – są po prostu „dorzeczne” (*sic!*)<sup>83</sup>. Wszystko to harmonizuje niestety również z ujawniającym się przekonaniem, o schyłku i rozpadzie istniejących dotąd tradycji oraz propozycją by przyjąć w zamian radykalny pluralizm form wiedzy, a co za tym idzie – różnorodność sposobów naszego myślenia i życia oraz zupełną dowolność wzorców postępowania.

W imię haseł „tolerancji” rzecznicy takiej formy – wypadałoby powiedzieć „antyfilozofowania” – negują także istnienie obiektywnej prawdy o rzeczywistości, uważając ją za główną przyczynę ksenofobii, homofonii, wojen i konfliktów, jak również wszelkich, innych zachowań represyjnych. W ich ocenie, sam bowiem fakt uznania czegoś za „prawdziwe”, stawia innych ludzi poza obszarem tego, co normalne i zasługujące na szacunek. Dlatego w imię tolerancji nakazują porzucić tradycyjne kryteria i oceny, a nawet tradycyjną metafizykę i epistemologię, z których „kategoria prawdy” czerpie przecież swoją moc wiążącą oraz siłę przekonywania. Konsekwentnie sugerują także, aby z dyskursu naukowego i filozoficznego usu-

---

nerwowymi) w naczyniach, podłączonymi do gigantycznego systemu generującego zbiorową halucynację (nadzorujący naukowiec nie jest tutaj już konieczny – zatem cały kosmos mógłby się składać z takich maszyn).

<sup>81</sup> Por. G. GOTTFRIED, *Teoria...*, dz. cyt., s. 14-17.

<sup>82</sup> Postmodernistyczna „myśl słaba” wypiera klasyczną „myśl mocną”, która wyraża się w używaniu logicznych „kwantyfikatorów większych” (*wszyscy, każdy, żaden*) oraz określeń typu: *zawsze* lub *niegdy*. Najjaskrawszym przejawem tej tendencji wprowadzania w obieg myślowy wiedzy jedynie tymczasowej i prawdopodobnej, są elastyczne kryteria społecznej koegzystencji (zob. *tolerancja*), które to zaczynają odgrywać większą rolę niż obiektywne kryteria prawdy i dobra. Zob. w związku z tym: P. NOWAKOWSKI, *Świat prasy kobiecej*, „Cywilizacja” nr 21/2007.

<sup>83</sup> Por. M.A. KRĄPIEC, *Realizm ludzkiego poznania*, Lublin 1995, s. 193-194.

nać poczucie „pewności”, wynikające z naiwnego założenia dogmatyków i fundamentalistów, że „rzeczywistość faktycznie ma jakąś swoją istotę – możliwą do odkrycia przez mędrców i narzucaną potem bezbronnym ignorantom”<sup>84</sup>.

Pełni dramatu, tak szkicowanej ponowoczesnej „wizji” teoriopoznawczej dopełnia fakt, że sytuacja ta – z terenu nauk szczegółowych – co raz częściej i coraz odważniej przenosi się także w obszar szeroko rozumianej kultury, etyki, a nawet religii – nakazując traktować rządzące nimi prawa, również jako „rzeczywistość umowną”, przedmiot wypracowanej konwencji, a tym samym podlegającą nieustannej zmianie; co najlepiej oddawać miałyby nieśmiertelna Heraklitejska metafora „ognia” lub „rzeki” (πάντα ῥεῖ καὶ οὐδὲν μένει καὶ πάντα κίνεται)<sup>85</sup>.

Tak, więc sięgająca głębokiej starożytności iście wariabilistyczna koncepcja prawdy, połączona z niemal programowym dziś sceptycyzmem i subiektywizmem, objąć miałyby nie tylko świat nauki i techniki, ale także ludzką moralność, a nawet religię. Albowiem, w wielu kręgach teoretyków moralności, zgodnie z panującym nowym paradygmatem, ustało niewzruszone dotąd przekonanie o obiektywnym i absolutnym charakterze prawdy, a także kategorii dobra i zła. Innymi słowy, przywołując prowokacyjną tezę współczesnego amerykańskiego dekonstrukcjonisty Richada Rorty’ego (1930-2007), należałoby przyjąć, że „demokracja powinna mieć pierwszeństwo przed filozofią [czyli, również przed prawdą P.M.]”<sup>86</sup>.

<sup>84</sup> Por. M. KIWKA, *Rozumieć...*, dz. cyt., s. 53-54.

<sup>85</sup> Dla Heraklita rzeczywistość, czyli tzw. „świat” – jest wieczny i nie stworzony, a jego istotą jest ustawiczna zmiana; ciągle „stawanie się”. Nic zatem nie trwa, wszystko się zmienia, przeobraża, płynie («*pánta rei*»). Także ogień, który Heraklit uważa za „pratworzywo” (*substrat*) świata, nie jest czymś stałym. Jest on tylko jedną z faz w odwiecznym nurcie stawania się wszystkiego. Ciągłe zmienia się on na rzeczy, a te zmieniają się na ogień, jak «złoto na towary, a towary na złoto» – powiada Heraklit. W tym ciągłym stawaniu się zacierają się granice przedmiotów, każda rzecz przechodzi w swe własne przeciwieństwo: śmierć w życie, życie w śmierć, zimno w ciepło, ciepło w zimno, itd. Tak jest w każdej dziedzinie rzeczywistości. A zacierają się te granice tak gruntownie, że o każdej rzeczy powiedzieć można, że nie jest tą samą rzeczą. „Do tej samej wody wstępujemy i nie do tej samej zarazem, jesteśmy, jesteśmy tym i nie jesteśmy”. Stawanie się zatem, jest ciągłym przenikaniem się przeciwieństw. Bo, jak podsumowuje Heraklit – „Wojna jest ojcem i królem wszystkiego”. Zob. H. DIELS, *Doksographi graeci*, wyd. Berolini 1929, nr 49 a i 53; Zob. także: I. DĄMBSKA, *Zarys historii filozofii greckiej*, Lublin 1993, s. 38-42.

<sup>86</sup> Por. TAMŻE, s. 54; Zob. w związku z tym również: M. ŻARDECKA, *Postmodernizm*, (w:) GAWOR I Z. STACHOWSKI, *Filozofia współczesna*, Bydgoszcz – Warszawa – Lublin 2006, s. 366. „Bezinteresowne poszukiwanie prawdy przez dawnych filozofów zostało zdemaskowane jako przebiegła i bezwzględna ochrona określonych interesów. Teraz poszukiwanie prawdy



Narracja taka już owocuje głębokim kryzysem aksjologicznym oraz przekonaniem, że tak naprawdę żaden z poglądów etycznych czy religijnych nie jest bezwzględnie prawdziwy i żadna prawda moralna nie jest obowiązująca i absolutna. Wszak wszystkie one są sobie jednakowo równe. Dlatego też, finalnie, o wszystkim decydować powinien „człowiek” i jego mniemania, on bowiem – jak chciał tego Protagoras i Sofiści – jest „ostateczną miarą wszechrzeczy” (ἄνθρωπος τὸν μέτρον πάντων)<sup>87</sup>.

## Zakończenie

Swoistą *pointą* pomieszczonej, w ramach niniejszego studium, panoramy refleksji nad naturą ludzkiego poznania oraz jego filozoficznymi i światopoglądowymi konsekwencjami, niech będzie pełen sarkastycznej ironii wiersz angielskiego poety Steave’a Turnera, zatytułowany *Credo*.

Jego autor filozoficznie obnaża coraz bardziej natarcywy dziś agnostycyzm i relatywizm – a więc te stanowiska teoriopoznawcze, które uzurpują sobie prawo obywatelstwa w niemal każdej przestrzeni naszego życia. Wskazuje on także na będący ich bezpośrednim skutkiem niespotykany dotąd swoisty „regres poznawczy”. Jako przestrożę więc maluje przed swoim czytelnikiem napawający przerażeniem „światopogląd” „ponowoczesnego człowieka”. Jest to swoista – zideologizowana – „religia epistemologiczna” kogoś, kto zwątpiwszy w naturalną osobie ludzkiej możliwość poznania prawdy, daje się bezwiednie porywać przez teoriopoznawczy „chocholi taniec”, i komu – jako jedyna alternatywa – pozostaje już tylko żyć w świecie całkowicie urojonych sadów o rzeczywistości.

Stąd:

*„Wierzy tylko w to, że Jezus był tak samo dobrym człowiekiem, podobnie*

---

zastąpione zostało przez społeczną *praxis*, przez dialog i komunikację, przez dekonstrukcję i hermeneutykę, przez grę i spontaniczną ekspresję, przez indywidualną i kolektywną terapię. Niektórzy entuzjaści nowego stylu myślenia, (jak G.B. Madison) nie wahają się nawet mówić o nowej erze w stosunkach między ludźmi – polityka ponowoczesna, tak jak filozofia ponowoczesna, nie będzie zawierała myślenia opartego na przeciwieństwach, łączącego się ze stopniami metafizycznej hierarchii. Nowa postmodernistyczna, globalna cywilizacja ma szansę stać się epoką sprawiedliwości, w której zamiast jednorodności metafizycznej oraz nowożytnego uniformizmu – zapanuje zróżnicowanie, partykularność i mnogość.” TAMŻE.

<sup>87</sup> Przekonanie to nawiązuje bardzo mocno do wybitnie sofistycznego poglądu na świat, wyrażanego przez Protagorasa, twierdzącego, że «Człowiek jest miarą wszechrzeczy». Zob. PLATON, *Protagoras*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1958 oraz FR. COPLESTON, *Historia filozofii*, t. 1, tłum. H. Bednarek, Warszawa 2004, s. 86-87.

*jak Budda, Mahomet... i my sami.*

*Wierzy, że był może niezłym kaznodzieją, choć nie uważa, żeby wszystkie jego «morały» były dobre i potrzebne.*

*Wierzy, że wszystkie religie są w zasadzie takie same, ponieważ wszystkie wierzą w miłość i dobroć, a różnią się jedynie takimi drobiazgami, jak: stworzenie świata, grzech, niebo, piekło, Bóg i zbawienie.*

*Wierzy w to, że po śmierci jest tylko nicość, a jeśliby tam jednak coś było, to bez wątpienia będzie to niebo dla wszystkich; no, może z wyjątkiem Hitlera, Stalina i Dżingis-chana.*

*Wierzy w seks przed małżeństwem, w czasie małżeństwa i po nim.*

*Wierzy, że cudzołóstwo to frajda.*

*Wierzy, że „seks inaczej” też.*

*Wierzy, że tabu jest tabu.*

*Wierzy, że wszystko idzie ku lepszemu. Wbrew temu, na co wskazują twarde dowody.*

*Wierzy, że coś jednak jest w horoskopach, w UFO i w wygiętych na odległość przez medium łyżeczkach.*

*Wierzy w końcu głęboko w to, że nie ma żadnej prawdy absolutnej – z wyjątkiem prawdy, że «nie ma absolutnej prawdy»».<sup>88</sup>*

## Streszczenie

Zagadnienie istnienia niezawodnych kryteriów prawdziwości naszego poznania jest problemem, który „spędza sen z oczu” dosłownie wszystkich epistemologów. Stąd też pytania o przedmiot naszego poznania oraz pytania o to, gdzie leżą w ogóle „granice” naszego intelektualnego ujmowania rzeczywistości – niezmiennie należą do najbardziej fundamentalnych kwestii teoriopoznawczych. Wszak, od ich zadowalającego rozwiązania zależy sensowność nie tylko naszego kontaktu ze „światem”, ale także sensowność uprawiania, tak filozofii jak i nauki.

Sformułowane w niniejszym tekście liczne aporie dotyczą nie tyle samych „technik poznawczych” czy biologicznych mechanizmów nabywania wrażeń oraz ich asocjacji przez ludzki mózg, ale kwestii o wiele bardziej podstawowych. Niniejsze studium dotyczy bowiem próby ostatecznościowego (filozoficznego) ustalenia do jakiego „poziomu rzeczywistości” fak-

---

<sup>88</sup> Cyt. za: S. WIELGUS, *Wobec ofensywy ideologii neomarksizmu i postmodernizmu we współczesnym świecie*, Lublin 2004, s. 6.

tycznie w naszym poznaniu świata docieramy. Innymi słowy: Co tak naprawdę poznajemy? «Rzecz samą w sobie» (np. drzewo, długopis, szklanekę, kartkę papieru, itd.) czy może tylko jakieś jej niematerialne „refleksy”, czyli tzw. „fenomeny” (gr. *phainomenon*), a więc same „zjawiska”? Jeśli tak, to może okazać się, iż w ogóle nie poznajemy zewnętrznych (materialnych) rzeczy, ale tylko intelektualnie wytworzone za ich przyczyną – jakieś niematerialne ich „reprezentacje”.

Wszystko to razem wzięte stawia nas wobec najważniejszego pytania z zakresu filozofii poznania, mianowicie tego: Czy rozum, a wraz z nim „zdroworozsądkowy” realizm poznawczy – mają szansę zawsze się obronić? Innymi słowy, czy implikowane przez „zdrowy rozsądek” (*common sense*) naturalne prawa bytu i logiki, którymi na co dzień niemal intuicyjnie się posługujemy – są wystarczającymi gwarantami obiektywnego poznania otaczającej nas rzeczywistości, czy też szukać nam trzeba innych – nowych, aby nie ulec całkowicie pożerającemu nas sceptycyzmowi?

Okazuje się, że już sama tylko próba nieudolnego mierzenia się z tymi zagadnieniami, definiowanymi często jako „zatruty owoc” tzw. „ukąszenia sceptycznego” jest rzeczą niełatwą, a co dopiero ambicje uzyskania w tej przestrzeni satysfakcjonujących – epistemologicznie doniosłych odpowiedzi. Wniosek ten wydaje się być jedną konkluzji niniejszej – jedynie „szkolnej” – publikacji.

**Słowa kluczowe:** *poznanie, zdrowy rozsądek, prawda, wiedza, realizm teoriopoznawczy, granice poznania, rzeczywistość.*

## Philosophical and Ideological Consequences of Man's Cognitive Abilities

### Summary

The problem of the existence of the unfailing measures of the authenticity of our cognition is what causes many “sleepless nights” to all epistemologists. Hence questions about the object of our cognition and the limits of our intellectual perception of reality – still belong to the most fundamental epistemological questions. The reasonableness of our contact with the world and the sense of science and philosophy depend on the satisfactory solution of these problems.

Many of the aporias defined in this text, concern not the cognitive techniques or biological mechanisms of acquiring and perception of various sensations, but much more basic problems. This study attempts to determine what “level of reality” of our cognition of the world we can actually reach. In other words: What do we really experience? “The very object itself” (i.e. tree, pen, glass, sheet of paper, etc.) or rather its immaterial reflexes, so called “phenomena” (gr. *phainomenon*) of these “occurrences”? If so, it might turn out that we are not in fact experiencing the external (material) things at all, but rather the intellectual ones, immaterial “representations” of the real ones which are created because of them.

All these issues make us face the most important question of the cognitive philosophy: Does reason, and connected with it “*common sense*”- cognitive realism, always have a chance to defend themselves? In other words: do the natural existence and logic laws, which we intuitively use every day, warrant sufficient enough, objective cognition of surrounding us reality, or should we look for other, new ones, so we would not be eaten completely by our skepticism?

If even the attempt to find the answers to these problems, which are often referred to as “forbidden fruit” of so called “skeptical sting”, isn’t an easy thing to do, so much more difficult are the ambitions to achieve satisfactory answers in that matter. This is one of the many conclusions of this – just “scholar” – publication.

**Keywords:** *cognition, reason, common sense, truth, knowledge, epistemological realism, cognition’s limits, reality.*